

KONKRETY

nr 50

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 342)

15 GRUDNIA 1978 R.

CENA 2 ZŁ

Plany na dzisiaj? Trzeba sięgnąć do kalendarzy-
ka i przeczytać:

8 grudnia o dziesiątej ma być w Brzegu Głogow-
skim i z naczelnikiem oglądać drogi zniszczone przy
budowie rurociągu. Trzeba też zobaczyć, jak idzie
praca przy remontowanej świetlicy. Później jest
umówiony w zakładzie mleczarskim w sprawie wa-
runków socjalnych załogi. Następnie zaś ma poje-
chać do I sekretarza POP w Kłodzie, Jerzego Figur-
skiego. Plus sprawy bieżące. A po szesnastej trze-
ba usiąść z Tadeuszem Sochą i przygotować ple-
narne posiedzenie, zaplanowane na 21 grudnia.

Dzisiejszy dzień I sekretarza Komitetu Gminnego
PZPR w Żukowicach — tow. PIOTRA PIOTROW-
SKIEGO — w porównaniu na przykład do wczoraj-
szego, kiedy było posiedzenie Egzekutywy, rozmo-
wy indywidualne z sołtysami i zebranie wiejskie w
Żukowicach, to dzień prawie wypoczynkowy.

MIEĆ CZAS DLA LUDZI Strona 7

Walczyli o ten dzień całe la-
ta. Od chwili, gdy na ziemiach
polskich powstała pierwsza
partia robotnicza — Wielki
Proletariat — poprzez spory i
dyskusje między Polską Par-
tią Socjalistyczną a Socjalde-
mokracją Królestwa Polskiego
i Litwy, które w grudniu 1918
roku doprowadziły do części-
owego zjednoczenia w Komu-
nistycznej Partii Robotniczej
Polski, poprzez idee wspólnego
frontu lewicy w Polsce sa-
nacyjnej, aż po działania Pol-
skiej Partii Robotniczej wokół
konceptji frontu narodowego
przeciw okupantom w latach
wojny, a potem mobilizowanie
sił narodu dla budowy nowej,
sprawiedliwej Polski, sprawa
klasowej jedności robotników,
skupienia wszystkich ich sił w
jednej marksistowsko-leni-
nowskiej partii miała znacze-
nie największe. Od tego zale-
żała przyszłość kraju, przy-
szłość Polski socjalistycznej
— udowodniły to pierwsze la-
ta powojennej odbudowy.

Były to lata heroiczne, gdy
wysiłkiem całego narodu
dźwigano z ruin miasta i fa-
bryki, gdy rodziła się nowa
konceptja, nowy program no-
wego życia. Kierował nim pro-
letariat zwiernając własne sze-
regi, łącząc rozproszone do-
tychczas siły, tworząc jedną,
zjednoczoną, robotniczą par-
tię.

Strona 4

KONGRES
JEDNOŚCI

OPR. ANNA STOKROCKA

Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KONGRES JEDNOŚCI ROBOTNICZEJ POWOLUJE DO ŻYCIA POLSKĄ ZJEDNOCZONĄ PARTIĘ ROBOTNICZĄ

P Z P R

Tow. Bolesław Bierut
zapaja obrady



Komunistyczna Partia ZSRR pozdrowia Kongres Jedności

Przemówienie tow. Ponomareni

Kongres Jedności Robotniczej, który się odbywa w Warszawie, jest wielkim wydarzeniem w historii polskiej robotnicy. Jest to pierwszy kongres, na którym zjednoczone siły polskiej robotnicy walczą o budowę socjalistycznej Polski. Komunistyczna Partia ZSRR wyraża swoje serdeczne pozdrowienia dla uczestników kongresu i wyraża nadzieję, że kongres przyniesie wielkie zwycięstwo dla polskiej robotnicy.

Kongres rozpoczął wczoraj obrady w Warszawie

Tow. Bolesław Bierut, przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zapisał w historii polskiej robotnicy wielkie zwycięstwo. Wczoraj, 14 grudnia, rozpoczął się w Warszawie Kongres Jedności Robotniczej. Bierut, który przewodniczył obradom, powiedział, że kongres jest wielkim wydarzeniem w historii polskiej robotnicy. Jest to pierwszy kongres, na którym zjednoczone siły polskiej robotnicy walczą o budowę socjalistycznej Polski. Bierut wyraża nadzieję, że kongres przyniesie wielkie zwycięstwo dla polskiej robotnicy.

Pierwszy numer

Trybuna Ludu - organu KC PZPR

Pierwszy numer Trybuna Ludu, organu KC PZPR, został wydany 15 grudnia 1978 roku. W tym numerze znajdują się artykuły o kongresie Jedności Robotniczej, o sytuacji w Polsce i o budowie socjalistycznej Polski. Pierwszy numer Trybuna Ludu jest wielkim wydarzeniem w historii polskiej robotnicy.



● **Z DZIAŁACZAMI RUCHU ROBOTNICZEGO** sprzed 1948 r. spotkali się w środę (13.XII.) członkowie Egzekutywy KM PZPR w Legnicy. W czasie spotkania I sekretarz KM PZPR w Legnicy, tow. Edward Nir udekorował długoletnich członków partii odznaczeniami państwowymi. 29 osób otrzymało Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, a 4 — Złote Krzyże Zasługi.

Również w środę z grupą działaczy sprzed zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego spotkali się członkowie Egzekutywy KM PZPR w Jaworze. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele młodego pokolenia. Za długoletnią działalność Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczono 7 osób. W czasie spotkania 70 nowo przyjętym kandydatom wręczono legitymacje partyjne.

● **ZADANIA POLSKIEGO RUCHU MŁODZIEŻOWEGO** były tematem spotkania sekretarza Zarządu Głównego ZSMP tow. Andrzeja Witkowskiego z aktywem młodzieżowym Zakładów Górniczych „Rudna” w Polkowicach. Huty Miedzi „Legnica” i gminy Mściwojów.

● **BANK WKŁADÓW NA MIESZKANIA** dla usamodzielniającej się młodzieży z państwowych domów dziecka utworzono w Legnicy. Jest to inicjatywa Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy, zrealizowana wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania. Bank, utworzony w związku z obchodami Międzynarodowego Roku Dziecka (1979), nie jest inicjatywą jednorazową. Utrzymany będzie również w przyszłych latach — jako stałe źródło pomocy wychowankom domów dziecka.

● **PODZAS I WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI NOT** w Legnicy najbardziej zasłużonych działaczy uhonorowano odznakami NOT. Złote odznaki otrzymali: Piotr Czaja, Czesław Zymalski, Zdzisław Słowiński, Andrzej Brambor, Karol Szaro, srebrne — Zdzisław Styczyński, Jacek Zieliński, Mieczysław Weislo, Jerzy Biały, Czesław Wawrzyniak, Bogusław Ksel i Andrzej Stępnik.

● **„SREBRNĄ PATELNIĘ”** trofeum organizowanego już od 15 lat konkursu otrzymała po raz pierwszy restauracja „Pod Świdrem” w Nosolicach.

● **W MIĘDZYAKŁADOWYM WSPÓŁZAWODNICTWIE** w Dolnośląskim Kombinacie Rybackim w Miliczu na drugim miejscu uplasował się zakład rybactwa z Małej Rasowej. Gratulujemy!

● **IMIE LUDWIKA WARYŃSKIEGO** nadano Szkole Podstawowej nr 8 w Lubinie. Szkoła otrzymała równocześnie sztandar ufundowany przez zakład opiekuńczy — Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze w Lubinie.

● **IMPREZE ŚRODOWISKO** WĄ z okazji 60 rocznicy odzyskania niepodległości i 30-lecia zjednoczenia ruchu robotniczego zorganizowali w Złotorzy 7 bm pedagodzy i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej.

● **MILIONOWA W TYM ROKU TONĘ RUDY** wydobyła załoga oddziału G-1 kopalni „Ruda” w Polkowicach. Jest to pierwszy przypadek osiągnięcia przez oddział wydobywczy tak wysokiego wydobywania rocznego. Zaznaczyć należy, że załoga G-1 tegoroczne zadania planowe wykonała już 4 grudnia br., a do końca roku da dodatkowo 50 tys. ton rudy miedzi.

Osiągnięcia te są wynikiem rytmicznej i doskonale zorganizowanej pracy 180-osobowego oddziału, którym kieruje Józef Bednarkiewicz.

Z POSIEDZENIA EGZEKUTYWY KW PZPR

Do końca roku pozostało już tylko kilkanaście dni i końcowy rezultat naszej całorocznej działalności zawodowej będzie w dużym stopniu zależał od tego, jak te ostatnie dwa tygodnie wykorzystamy. Potrzebny jest maksymalny wysiłek wszystkich załóg, bo wszystkim nam powinno zależeć na tym, aby województwo legnickie przygotowało sobie jak najlepsze wejście w rok nowy — 1979. Im lepsze efekty uzyskamy w tym roku, tym większy będzie nasz wkład w ogólnopolski czyn 35-lecia. Głównie pod tym właśnie kątem na swym sobotnim (9 bm.) posiedzeniu oceniła Egzekutywa KW PZPR realizację zadań społeczno-gospodarczych zagłębia miedziowego w minionych 11 miesiącach. Obradom przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak.

Członkowie Egzekutywy podkreślali przede wszystkim to, że zdecydowana większość załóg przemysłowych pracowała bardzo ofiarnie, dzięki czemu zaawansowanie planu rocznego jest wysokie i można się spodziewać, że zostanie on znacznie przekroczony. Niepokoi tylko sytuacja w budownictwie mieszkaniowym. Musi ono zrobić

wszystko, aby województwo otrzymało w tym roku tyle mieszkań, ile przewiduje plan.

W przemyśle uspołecznionym, który w ciągu 11 miesięcy br. zanotował 9-procentowy przyrost produkcji sprzedanej, na szczególne podkreślenie zasługuje wysokie tempo rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej. Dynamika dostaw

DOBRZE FINISZUJEMY

artykułów rynkowych w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego wyniosła 112,3 proc. a w eksporcie — 118,6 proc. Przy mniejszym o 1,3 proc. od planowanego zatrudnieniu. Wydajność pracy wzrosła o 5,8 proc. Udział sprzedaży rynkowej w ogólnej produkcji przemysłowej był o 1 procent większy niż przewidywał plan.

Dobrze przebiega skup płodów rolnych. Ziemniaków do końca listopada skupiono 99,7 proc. ilości planowanej, a buraków cukrowych — o 5,8 proc. więcej niż zamie-

rzano. Plan skupu zbóż choć był o 48,6 proc. wyższy od ubiegłorocznego, jest zaawansowany w 96,4 proc. Utrzymuje się wysoka dynamika skupu żywności. W okresie 11 miesięcy br. wyniosła ona 120,5 proc., przy czym w trzodzie chlewnej skup był o 41,7 proc., a w drobiu — o 22,6 proc. większy niż rok temu. Do pełnego wykonania tegorocznego planu skupu żywności brakowało w końcu listopada tylko 1,7 proc. Z nadwyżką wykonały swoje 11-miesięczne zadania załogi transportowe PKS i PKP. Prawdopodobnie kształtowała się struktura sprzedaży rynkowej w uspołecznionym handlu detalicznym. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego artykułów żywnościowych sprzedano o 9,5 proc. więcej, a nieżywnościowych — o 9,3 proc. Nie nac za za potrzebami rozwój usług bytowych dla ludności, choć ich sprzedaż wzrosła o 18,7 proc.

Egzekutywa KW PZPR oceniła również stan rozwoju wynalazczości i racjonalizacji pracowniczey w tym roku i zatwierdziła program działania w tym zakresie na lata 1979—80. Wysłuchała ponadto informacji o działaniach KM PZPR w Lubinie i KZ PZPR w kopalni „Polkowice” związanych z podejmowaniem Czynu 35-lecia PRL.

(kis)

KONFERENCJA IDEOLOGICZNA

Roli rewolucyjnego ruchu robotniczego w dziejach narodu i państwa polskiego w latach 1918—1978 poświęcona była konferencja ideologiczna, która odbyła się 11 grudnia w Legnicy. Wzięli w niej udział aktywiści frontu ideologicznego i weterani ruchu robotniczego. Współorganizatorem konferencji był Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, którego pracownicy naukowi wygłosili kilka referatów.

Obrady konferencji otworzyła sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz. Następnie prof. dr Marian Orzechowski wygłosił referat

pt. „Rewolucja — klasa — socjalizm”. Mówiono również o roli klasy robotniczej i jej partii w przemianach społeczno-gospodarczych w Polsce Ludowej, integracyjnych funkcjach PZPR na ziemiach odzyskanych, stosunku PPR do demokratycznych ugrupowań w czasie wojny, sprawie niepodległości Polski w myśli politycznej PPS, stosunku KPP do burżuazyjnego państwa polskiego.

Część referatów poświęcono problemom ruchu robotniczego na terenie województwa legnickiego. Omówiono rozwój partii robotniczych w Legnicy i Głogowie, działalność PPR i PPS w Lubinie, rolę partii w kształtowaniu i umacnianiu władzy ludowej w Jaworze.

(ast)



13 grudnia zakończył się Narodowy Spis Powszechny. Dzięki wysiłkowi wszystkich pracowników służb spisowych i życzliwości mieszkańców dla rachmistrzów, w województwie legnickim spisowa akcja przebiegała bardzo sprawnie.

Na zdjęciu: Anna Czechowska z III klasy Liceum Medycznego w Legnicy i st. kapral Michał Jerzykowski — rachmistrz spisowi w czasie pracy.

Fot. Waldemar Sikorski

JUTRO PREMIERA

JAŚ I MAŁGOSIA

Po udanym, cieszącym się dużym powodzeniem wśród legnickich maluchów przedstawieniu „Farfurki królowej Bony” teatr legnicki proponuje kolejną inscenizację dla widzów od 3 do 100 lat. Będzie to widowisko muzyczne napisane przez Julię Hartwig i Artura Międzyrzeckiego na kanwie znanej baśni Jacoba Grimma. Muzykę napisał Tadeusz Kierski, opracowania muzyczne dla sceny legnickiej dokonał Juliusz Sliwak. W roli Małgosi zobaczymy Alinę Sliwak, w Jasia przeobrazi się Krzysztof Osmęda. Widowisko zrealizowano w dziesięcioosobowej obsadzie w układzie choreograficznym Magdaleny Parnel. Całość wyreżyserował i w najbliższą sobotę na godz. 16 zaprasza Krzysztof Wróblewski.

J.Z.

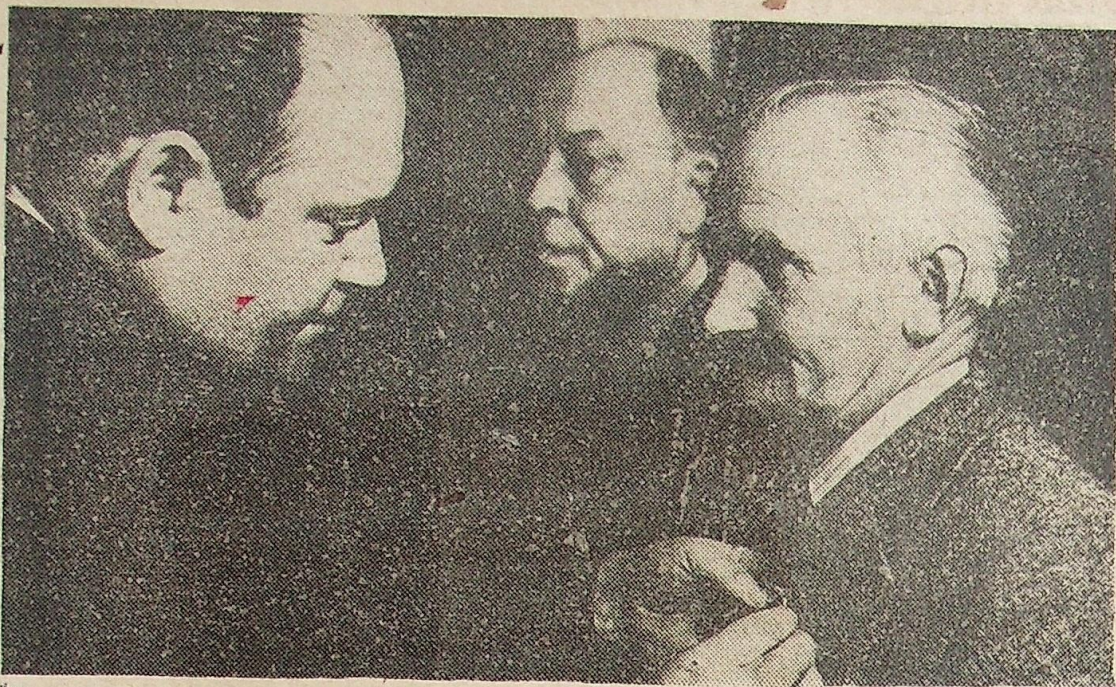
TELEWIZJADA

Po raz pierwszy, w niedzielę 17 bm., zawita do Lubina popularna „Godzina z telewizjadą”. W programie przewidziano wiele atrakcji. Między innymi, będzie można „pobiegać po zdrowie” pod okiem trenerów lekkiej atletyki i Zagłębia Lubin, zmierzyć swoje siły z mistrzami tenisa stołowego, spróbować pojeździć konno. Ponadto przewidziano rodzinne, żywiarskie sztafety, ekspresową naukę jazdy na łyżwach (dla wszystkich chętnych od lat trzech do stu!), pokaz ćwiczeń siłowych i... kiermasz sprzętu sportowego i turystycznego (także trampki, dresy itp.).

Imprezy odbywać się będą na terenach sportowo-rekreacyjnych przy ul. Odrodzenia w Lubinie już od godz. 11.

ZA TYDZIEŃ — ŚWIĄTECZNE „KONKRETY” — 32 STRONY:

● Czy koń prześcignie samochód? ● O kobietach i bombkach ● Typujemy najlepszych sportowców i trenerów ● Czy potrzebny jest statut internatu. ● Jacy są ludzie? ● O lesie i sentymencie ● Miejsce naszej miedzi na świecie ● O lekarzu z powołania ● Korespondencja własna z Łużyc ● Kolejne próby literackie ● Co o życiu sądzi Zofia Kucówna? ● Konkurs świąteczny ● Krzyżówka gigant ● Ciekawostki.

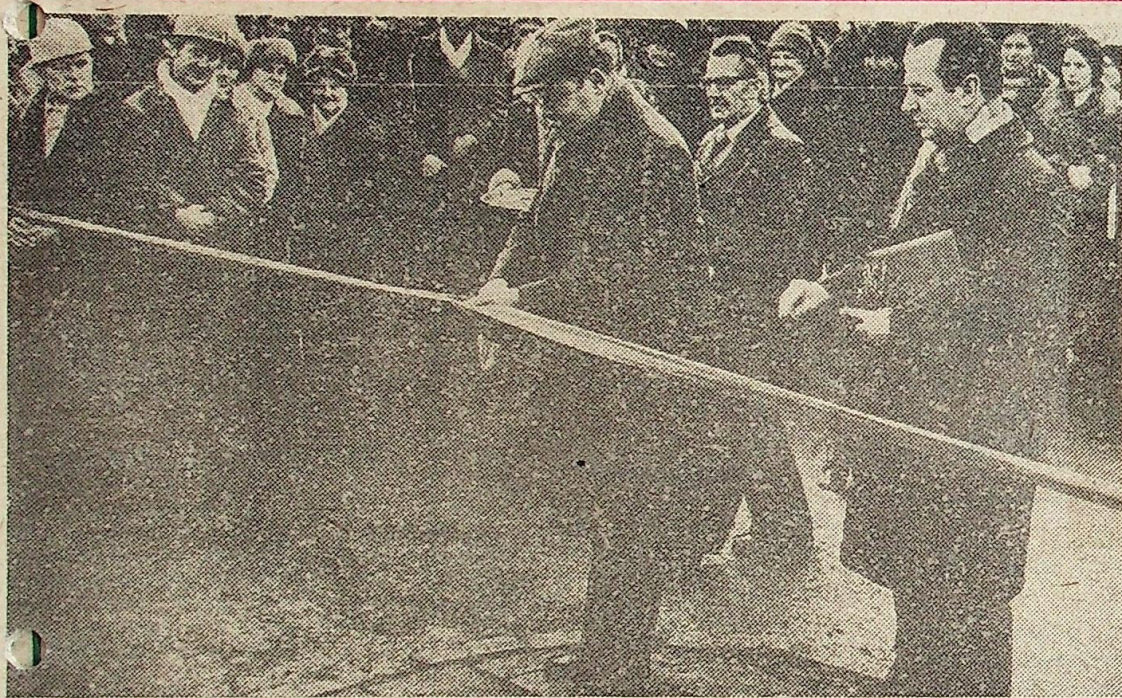


Z okazji 30 rocznicy powstania PZPR w poniedziałek 11 bm., odbyło się w Legnicy uroczyste spotkanie członków Egzekutywy KW partii z 250-osobową grupą aktywistów partyjnych o stażu przekraczającym 30 lat — byłych członków KPP, PPR i PPS. Przybyłych przywitał I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślík, który podkreślił w swym wystąpieniu historyczne znaczenie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego i powstania PZPR. Uczestnicy spotkania otrzymali znaczki partyjne — symbol przynależności do PZPR.

Tow. Stanisław Cieślík udekorował również 55 szczególnie zasłużonych członków partii nadanymi przez Radę Państwa na wniosek Egzekutywy KW — Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, a pięciu działaczy — Złotymi Krzyżami Zasługi.

Na zdjęciu: I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślík dekoruje Feliksa Araszkiewicza Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Fot. Krzysztof Raczkowski



Fot. Krzysztof Raczkowski

W poniedziałek 11 bm., budowniczowie zbiornika „Słup” na Nysie Szalonej zameldowali o zakończeniu realizacji tej inwestycji. W uroczystości uczestniczyli m. in. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślík i wojewoda legnicki tow. Janusz Owczarek, którzy dokonali przecięcia wstęgi — aktu symbolizującego zakończenie budowy zbiornika. Następnie I sekretarz KW partii włączył w ste-

rowni zasuwy spustu dennego zapory. Przystąpiono do gromadzenia wody w zbiorniku. Będzie to proces długotrwały, połączony z kilkukrotnymi próbami szczelności zbiornika.

Podczas drugiej części uroczystości najbardziej zasłużonych budowniczych „Słupa” udekorowano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i branżowymi.

30 LAT „GAZETY ROBOTNICZEJ”

Nazajutrz po Kongresie Zjednoczeniowym — 16 grudnia 1948 — ukazały się pierwsze numery gazet partyjnych, a wśród nich wrocławska „Gazeta Robotnicza”, wówczas organ KW PZPR, utworzona z PPR-wskiej „Trybuny Dolnośląskiej” i PPS-owskiego „Ilustrowanego Kuriera Wrocławskiego”. Pierwszy numer „GR” wydany w nakładzie 200 tys. egzemplarzy miał 6 stron i w większej części wypełniony był materiałami kongresowymi. Pierwszym redaktorem naczelnym dziennika, który z miejsca zdobył sobie dużą popularność, był Tadeusz Galiński, późniejszy minister kultury i sztuki oraz prezes RSW „Prasa”. Najdłużej w redakcji „GR” szefował Władysław Bielowiec, obecnie redaktor naczelny „Wiadomości”, a od kilku lat kieruje nią Zdzisław Balicki, uprzednio znany Dolnoślążakom działacz partyjny, poseł na Sejm. Były lata, kiedy „GR” miała aż 9 mutacji terenowych, potem 6, a od 1 lipca 1975 roku — 1. Obecnie ma trzy oddziały: w Legnicy, Wal-

brzychu i Jeleniej Górze. Oddziałem legnickim kieruje red. Alicja Dmochowska, a pracują tu ponadto red. Zdzisław Kasprzyk i Anna Jastrzębska.

„Gazeta Robotnicza” — organ PZPR — wychodzi w nakładzie 300 tys. egz., a jej wydanie sobotnio-niedzielne w ilości 600 tys. egz. W kategorii regionalnych dzienników PZPR jest drugą — po katowickiej „Trybunie Robotniczej” — gazetą codzienną w kraju. Od początku „GR” stara się nie tylko informować, lecz także uczyć nowego sposobu myślenia i mobilizować do twórczej pracy. O wielkiej pożytności tego pisma świadczy to między innymi, że już we wczesnych godzinach rannych znika z kiosków „Ruchu”.

W dniu jubileuszu całemu zespołowi „GR” w imieniu swoich czytelników i własnym serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia dalszych, jeszcze większych sukcesów w redagowaniu pisma składają

„KONKRETY”

KOMENTARZ

Patrząc na plac budowy, na przemysłowy wyrób czy sposób sprzedawania towaru nieraz zdarza się nam powiedzieć: przecież to nonsens. Znamy te sytuacje, w których człowiek bez fachowego przygotowania rozpoznaje błąd i dziwi się, jak mogli do niego dopuścić ludzie z wysokimi kwalifikacjami. Gdy pytać o to ich bezpośrednio, odwołują się z reguły do okoliczności usprawiedliwiających, a nawet zmuszających do postępowania sprzecznego z regułami gospodarowania.

NAKAZ NIE ZASTĄPI SUMIENIA

Działalność wynaturzoną, symbolizowaną przez ko-
stiumy kąpielowe, którym szkodzi woda, czy garnitury dziecięce po dwa tysiące złotych, których należy strzec przed zabrudzeniem, tłumaczy się zazwyczaj przymusem stwarzanym przez bliżej nieokreślone mechanizmy ekonomiczne. Gdy niesmaczne przetwory zalegają w magazynach, producent wyjaśnia, iż działa zgodnie z normą i nadal fabrykuje na śmieci. Podobny przymus złej roboty odnajdujemy wówczas, gdy w wielkotowarowej fermie zużywa się dziesięć kilogramów paszy na przyrost kilograma mięsa, choć w gospodarstwie chłopskim wystarczą tylko dwa kilogramy.

Oczywiście, nie tylko produkcja materialna zakażona jest wirusem nonsensu, ale i działalność intelektualna. Z ostrymi objawami tejże mamy do czynienia wówczas, gdy odrzuca się wnioski o import składników do lakierów — motywując to oszczędzaniem dewiz — i jednocześnie podpisuje zlecenia na zagraniczny zakup lakierów za sumę o wiele większą.

Zawsze gdy nonsens tłumaczy się przymusem wywieranym przez mechanizmy ekonomiczne, odnajdujemy w końcu zespół lub grupę osób, którym w go-
dnie postępować w taki właśnie sposób. W każdym przypadku mamy do czynienia z egoistycznym wykorzystaniem obowiązujących reguł ekonomicznych dla zwiększenia dochodów lub zminimalizowania wysiłku organizacyjnego — bez względu na społeczne skutki. W pewnej grupie przedsiębiorstw płace rosną np. niezależnie od tego, czy produkowano w nich dobrze czy źle...

Właściwie każdy układ ekonomiczny można równie łatwo wykorzystać zgodnie z intencją albo wręcz przeciwnie — i wyjść na swoje. Centralny planista lub prawodawca ustala bowiem ogólne zależności, wiążąc na przykład płace z wielkością części dochodu narodowego wytworzonego w przedsiębiorstwie, fundusze na rozwój — ze wzrostem produkcji. Ale nikt nie może przewidzieć wszystkich możliwych sytuacji, interpretacji i kombinacji. Byłby to zresztą piramidalny nonsens, paraliżujący samodzielność, prowadzący do niewyobrażalnych strat. Im bardziej chronić społeczny interes za pomocą szczegółowych przepisów, tym mniej efektywna staje się gospodarka. Korzystając z tej okazji, niektórzy więc skutecznie powiększają tę swoją część (produkcję czystą) przez mnożenie rzekomych nowości, przez najłatwiejsze, ilościowe zwiększanie produkcji, choć społeczny pożytek wymaga radykalnego podniesienia jakości. Przecież za mitycznym przymusem rozwoju, pojmowanym jako coroczny przyrost wartości produkcji czy usług, nie kryje się nic innego jak wygoda zespołu, który w ten właśnie sposób najłatwiej zyskuje wzrost płac i innych funduszy.

Z mitologizacją mechanizmów ekonomicznych łączy się naturalnie próba uchylania od wszelkiej odpowiedzialności — za braki, niedopatrzenia, usterki i zaniedbania. Jest rzeczą zadziwiającą, jak wiele przedsiębiorstw obleczone niezwykle korzyściami, gdy występuje o dodatkowe fundusze na inwestycje, na import — i jak później rozmazują się te korzyści i odpowiedzialność za brak efektów. Mówi się wówczas enigmatycznie — „wystąpiły błędne organizacyjne”, „mamy dysproporcje”, jakby właśnie chodziło o skutki działalności przyrodniczej lub nadnaturalnej. Niektóre branże — to pierwszy z brzegu przykład — małą skuteczność kontroli technicznej tłumaczą nadal uzależnieniem zarobków brakarzy od wykonania planu sprzedaży. A kto i komu nie pozwala na usunięcie tego nonsensu?

W przeważającej części przedsiębiorstw i instytucji, pracujących przecież w tych samych co inni warunkach, wystarcza rozsądku dla przeciwstawienia się egoizmowi. Ci dobrze wiedzą, że tylko mnożenie dochodu narodowego przyniesie może rozwiązanie wszystkich kwestii konsumpcyjnych i społecznych, natomiast nadużycia przy podziale — jedynie napięcia. A jeśli chodzi o usuwanie nonsensów, to warto sobie uświadomić, iż centralne oddziaływanie ekonomiczne czy administracyjne nie zastąpią kultury postępowania się mechanizmami ani tej wartości, którą dawniej nazywano się sumieniem. Wykonanie partyjnych uchwał postulu-
jących wyższą efektywność gospodarowania dla odczuwalnej poprawy warunków życia zależy więc od każdego z nas, od umiejętności przeciwstawiania się tym, którzy przeinaczają intencje i mnożą nonsensy.

ROMAN LENCEWICZ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

23 października 1948 r. „Robotnik” — organ CKW PPS — donosił: „Komisja Współdziałania PPR i PPS na posiedzeniu w dniu 22 października ustaliła, na podstawie upoważnienia kierownictw centralnych obu partii, że Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS odbędzie się w pierwszej połowie grudnia br.”

A kilkanaście dni później, 10 listopada „Głos Ludu” — organ KC PPR — pisał: „Niezwykłą jesień przeżywamy w tym roku w Polsce, pełną pamiętnych i ważkich wydarzeń. Żyjemy w atmosferze niebywałego ożywienia społeczno-politycznego, kiedy na arenę

gres. Dotrzymali słowa. W pierwszym numerze „Trybuny Ludu” — gazety powstałej z połączenia „Głosu Ludu” i „Robotnika”, która ukazała się z datą 16 grudnia 1948 — robotnicze meldunki o realizacji czynu kongresowego zajmują niepoślednie miejsce. Józef Krasnowiecki z „Zabrze-Wschód” meldował: „Zaloga naszej kopalni, tak samo jak załogi innych kopalń, hut i fabryk polskich z niecierpliwością oczekiwała dzisiejszego dnia... Meldujemy Kongresowi, że zaloga naszej kopalni wykonała plan roczny, dając 1 660 680 ton węgla. Do dnia wczorajszego kopalnia dała 83 tys. ton, a do końca roku da 165 tys. ton węgla.”

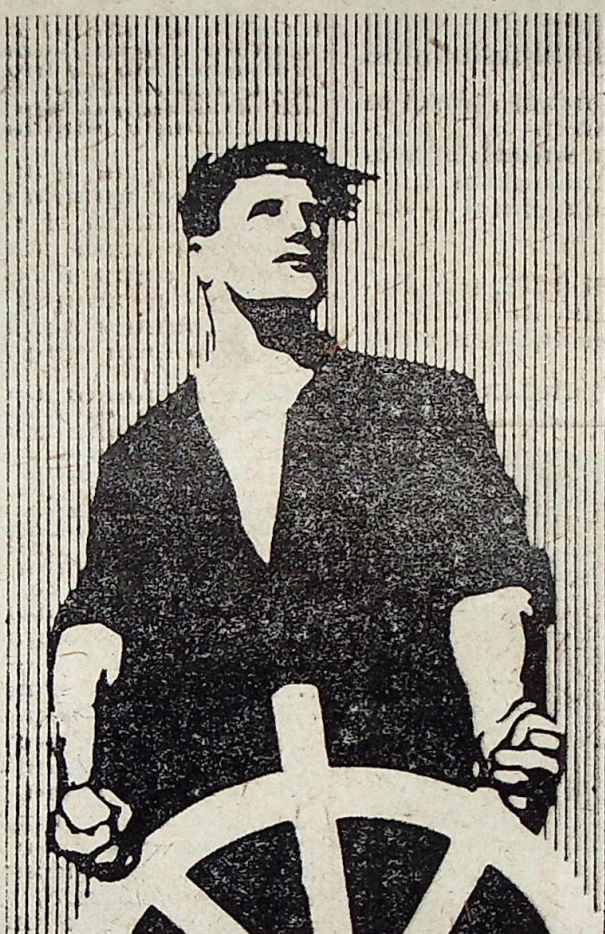
A dziennikarz „Głosu Ludu” jeszcze 10 grudnia zanotował: „Czyn Przedkongresowy dał nam wiarę we własne siły. Zaloga Trasy W-Z znacznie przyspieszyła wykonanie

wy Godpodarczej Polski” oraz statut PZPR.

Kongresowe obrady otworzył Bolesław Bierut, sekretarz generalny KC PPR: „Zebrałiśmy się tu z całej Polski, upelnomocnieni przedstawiciele partii robotniczych, aby oznajmić wszystkim przyjacielom i wrogom: nie ma i nie będzie więcej rozdziewków w szeregach robotniczych. Potężna, zwarta, jednomyślna, półtoramilionowa awangarda klasy robotniczej staje dziś z rozwiniętymi sztandarami na czele polskich mas pracujących miast i wsi. Nosi ona nazwę Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”.

Kongres Zjednoczeniowy decydował o przyszłości. Jego uczestnicy, wśród których było m.in. 58 b. członków SDKPiL i PPS-Lewicy oraz 518 — Komunistycznej Partii Polski, pamiętali o chlubnych tradycjach ruchu robotniczego, o jego najwybitniejszych bojownikach. Już 2 listopada „Robotnik” pisał o wspólnej uroczystości obu partii: „Czerwone sztandary pokryły wczoraj stoki Cytadeli Warszawskiej. Członkowie wszystkich kół i komórek partyjnych PPS i PPR stolicy składali manifestacyjny hołd pamięci trzech pokoleń działaczy proletariackich, którzy ponieśli śmierć za Ojczyznę ludu pracującego, za sprawę rewolucji. Wczorajsza uroczystość na stokach Cytadeli obchodzona po raz pierwszy wspólnie przez obie partie robotnicze, była dalszym krokiem naprzód w pochodzie do jednej partii klasy pracującej.” Zaś 16 grudnia „Trybuna Ludu” zamieściła wspomnienia Franciszka Fiedlera, (członka ZG SDKPiL, KC KPP, KC PPR) w których m.in. czytamy: „Dokonane 30 lat temu na placu czynnie rewolucyjnej walki o władzę, zjednoczenie SDKPiL i PPS-Lewicy i późniejsze przeszczepienie na grunt polski marksizmu-leninizmu — dziś stanowiącego platformę zjednoczenia PPR i PPS — to wielki wkład KPP do dzieła zespolenia polskiego ruchu robotniczego, do wiekopomnego dzieła likwidacji rozbicia tego ruchu.”

KONGRES ZJEDNOCZENIOWY



wkroczyły miliony ludzi pracy, aby w odpowiedzi na apel swej robotniczej awangardy współuczestniczyć w tworzeniu nowej przyszłości naszej ojczyzny, w budowaniu Polski Socjalistycznej...”

CZYN

„Jedni z pierwszych zareagowali na wiadomość o ustaleniu terminu Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS górnicy śląscy. W dniu 26 bm. odbyła się w kopalni „Zabrze-Wschód” olbrzymia manifestacja, w której około 2000 górników i pracowników umysłowych dało wyraz swej radości. Witając zjednoczenie polskiej klasy robotniczej zebrani zadeklarowali dla jego uczczenia wykonanie rocznego planu wydobywania do dnia 30 listopada br... Apel górników... Uchwalając zobowiązania, zwracamy się z apelem do całej klasy robotniczej, aby przyłączyła się do nas, aby wzmocnionym współwzrostem pracy i nowymi sukcesami produkcyjnymi uczciła wielki Kongres Zjednoczonej Partii...” „Głos Ludu” z 27 października 1948).

Na apel górników z Zabrze odpowiedzieli pierwsi budowniczowie Warszawy pracujący na trasie W-Z i moście Śląsko-Dąbrowskim. Zapowiedzieli oddanie tych obiektów do użytku delegatom na Kon-

zobowiązań. Sztafeta na Kongres przebiegnie przez most Śląsko-Dąbrowski.”

I jeszcze kilka tytułów z „Trybuny Ludu” w dniach Kongresu: „Zbudujemy silną flotę morską — zapewniamy entuzjastycznie robotnicy Gdańska”, „Światło w 8 wsiach olsztyńskich w dzień Kongresu Zjednoczeniowego”, „Wzmocnionym wysiłkiem odpowiadają robotnicy Wielkopolski”...

ZJEDNOCZENIE

„W Warszawie jest tak, jak w domu przed świętami” — donosił 8 grudnia „Głos Ludu” — wielki generalny porządek. Z fabryk, z przedsiębiorstw, z mostów i nowo wznoszonych budynków idą meldunki: zrobiliśmy, skończyliśmy, do dnia otwarcia Kongresu będzie gotowe. Dzień i noc żyje stolica przygotowaniami do Kongresu. Oto niespodziewanie na wszystkich większych placach pojawiły się wysokie maszty. W dzień Kongresu na masztach zawisną flagi...”

15 grudnia 1948 r. w auli Politechniki Warszawskiej zasiadło 1526 delegatów reprezentujących 1007 tys. członków PPR i 607 tys. członków PPS, by w toku siedmiodniowych obrad powołać do życia Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, przyjąć jej deklarację ideową, zaakceptować „Wytoczne 6-letniego Planu Rozwoju i Przebud-

MŁODZIEŻ

12 listopada „Głos Ludu”: „W dniu Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych przybędą do Warszawy sztafety młodzieży z ośmiu krańców Polski: z Gdańska, Olsztyna, Białegostoku, Lublina, Rzeszowa, Katowic, Wrocławia i Szczecina. Trasa sztafety wynosi łącznie 3200 km.” Wzięło w nich udział 12 413 młodych ludzi, członków powstałego przed paru miesiącami we Wrocławiu Związku Młodzieży Polskiej. Reprezentowali ponad pół miliona swoich kolegów w całym kraju. Nieśli Kongresowi pozdrowienia i meldunki o młodzieżowym czynie produkcyjnym.

☆

W pierwszym numerze „Trybuny Ludu” — 16 grudnia 1948 r. — anonimowy dziennikarz-komentator napisał:

„Wiele razy brzmiała w Polsce „Międzynarodówka”. Ale na pewno nigdy jeszcze słowa tej wspaniałej pieśni o związku bratnim nie miały tego sensu, co wczoraj. Bo dzień wczorajszy cementował związek bratni polskich robotników”.

Opracowała:
ANNA STOKROCKA



Coś nie tak!

Mieszkam w Polkowicach przy ul. Górników 7, na osiedlu Kru-pińskiego. Pamiętam co działo się cztery lata temu. Do domu można było się dostać tylko po deskach. Chodniki były prowizoryczne, wszędzie błoto i błoto. Nie było na to rady. Każdy wiedział, że buduje się nowe osiedle. Przeskakiwało się z kamienia na kamień, z deski na deskę, żeby nie wpaść do błota, ale w wyobraźni widziało się nowe piękne bloki, ładne chodniki i dużo zieleni. Tak się i stało. Teraz jest bardzo ładnie. Koło bloków rosną drzewka, trawniki zazielenione i dużo pięknych róż. Widać, że Zarząd Lokatorsko-Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Curprum” w Polkowicach dba o porządek na klatkach, w piwnicach oraz wokół bloków.

Gorzej jest gdy są usterki. To coś jest nie tak. Przeszło dwa lata temu, latem, przypadkowo została wybita szyba w oknie. Zgłosiłem do spółdzielni, aby szybę wstawili. Starszy pan wszystko zapisał w dużej, grubej księdze i powiedział, że szyba będzie wstawiona. Podziękowałem i zaznaczyłem, żeby za bardzo się nie spieszyli, najważniejsze, aby do zimy wstawić. Zadowolony wyszedłem. Obie nie nadchodzi już trzecia zima, a fachowców od szyby jak nie ma, tak nie ma. W klatce, w której mieszkam ciągle brak prądu oraz nie działają dzwonki. Początkowo co jakiś czas naprawiano. Światło było i dzwoneczki dzwoniły przez dwa, trzy dni i psuły się dalej. Ale znów naprawiono. Obecnie przeszło już miesiąc dzwonki nie dzwonią, a światło na klatce tydzień jest a tydzień nie ma.

WIKTOR HAŚCIŁO
ul. Górników 7/1
59-320 Polkowice

Jak „pięknie” jeżdżą!

30.XI.78 r. autobus, który powinien być w Modłej o godz. 7.10 przyjechał dopiero o godz. 8. Jest to jedyny autobus, którym młodzież dojeżdża do szkół. Następnego dnia, 1.XII.78 r. autobus, który powinien wyjechać z Bolesławca Nowej Kuźni przez Modlę o godz. 12.50 prawdopodobnie wcale nie wyjechał z Bolesławca, czekaliśmy do godz. 13.55, ale na darmo.

Następnego dnia — 2.XII.78 r. — autobus, który powinien być w Modłej o godz. 7.10 wcale nie przyjechał, drugi z godz. 8.10 również nie przyjechał, trzeci z 9.20 przyjechał dopiero o godz. 9.40. Dyżurna ruchu w Bolesławcu powiedziała, że normalne autobusy nie kursowały, ponieważ jest wolna sobota. Usprawiedliwienia też nie otrzymaliśmy, a było nas dwanaście osób! Widziałam, że innym podbijano usprawiedliwienia.

Tego samego dnia (2.XII.) autobus z godz. 11.45 nie jechał do Modłej, chociaż zawsze jeździł w wolne soboty, w święta, w niedziele i nawet 1.V.78 r. jechał. W kasie sprzedawano bilety na tę godzinę, a dyżurna ruchu mówiła, że autobus w wolne soboty nie jeździ. 6.XII.78 r. autobus z godz. 7.10 do Bolesławca wcale nie pojechał. W szkole nie chcą nas usprawiedliwiać, bo nie wierzą, żeby takie rzeczy się działy. A co będzie, gdy będą zaspły?

Może ktoś się zlituje i zajmie się tą sprawą, która jest bardzo ważna dla młodzieży. I tak dużo czasu tracimy na dojazd, a tu jeszcze te okropne opóźnienia!

SABINA OLESNIEWICZ
Modla 6, woj. legnickie

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Zapisuję na kartce trzy wyrazy. **SUKCES, DOM, PRACA.** Proszę inżyniera Szewczyka, aby uszeregował te pojęcia według ich ważności. — Wszystkie są dla mnie jednakowo ważne. Już jeśli mam coś proponować, to niech będzie układ alfabetyczny — decyduje Stanisław Szewczyk.

DOM. Od czterech lat nowe M-5 na głogowskim osiedlu „Hutnik II”. Zona Helena — magister ekonomii, córka Agnieszka — uczennica piątej klasy, córka Ewa — pierwszoklasistka, Stanisław Szewczyk — konstruktor specjalista w lubińskim Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud.

— W domu nie myślę o pracy — powiada Szewczyk. Mam tu dość zajęć i nigdy się nie nudzę. Oddaję się pasji majsterkowania. Mam już taką naturę, że ciągle bym coś udoskonalał. Uważam, że nie ma rzeczy tak dobrej, żeby nie można było zrobić z niej czegoś jeszcze lepszego.

I rzeczywiście. Efekty (majsterkowania są u Szewczyków widoczne — zaraz od progu. Przedpokój efektywnie ozdobiony drewnem i metalem. Wszystkie pozostałe pomieszczenia też noszą w sobie łatwo zauważalne ślady pasji do zmian. Ileż tu wykonanych własnoręcznie, ale ze smakiem mebli i elektrycznych ozdób...

Jeszcze niedawno inżynier Stanisław Szewczyk był nieosiągalny w domu. Przez dwa lata przyjeżdżał do Głogowa najwcześniejszym autobusem popołudniowym, aby zdążyć na zajęcia do wieczorowego Technikum Mechanicznego, gdzie był wykładowcą. — Chciałem spróbować swoich sił jako pedagog, ale w pewnym momencie poczułem, że ta nowa praca absorbuje mnie tak bardzo, iż niemal zapominałem o domu i swej podstawowej pracy konstruktora specjalisty w lubińskim Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud. Pomyślałem: trudno — z czegoś trzeba zrezygnować. Przestałem wykładać, choć dyrekcja szkoły do dziś nalega, żebym wrócił. Czemu? spotykam na ulicy swych byłych podopiecznych. Pytają: kiedy wrócę? Czyż może być lepszy wyraz uznania dla pedagoga-amatora?

PRACA. — Jak się znalazłem w tym zawodzie? Cóż — nie wstydę się tego — całe życie marzyłem, aby zostać inżynierem konstruktorem. Już jako kilkunastoletni chłopak kręciłem się w warsztacie ojca. Szukałem niepotrzebnych odpadów i kleiłem z tego różne cuda i cudzika. A że czasem wziąłem do tego i jakąś bardzo potrzebną ojcu część, to i cięgi mnie nie minęły. Nieprzypadkowo chyba trafiłem do Technikum Elektrycznego w Krakowie. Ale tak naprawdę pochla-

niała mnie wtedy bez reszty motoryzacja. Kiedy dostałem od ojca motocykl WSK, zabrałem się za jego udoskonalanie. Udało mi się podnieść moc silnika o kilka koni i mogłem śmiało konkurować z silniejszymi motocyklami. Tak się jakoś złożyło, że dzięki motocyklowi poznałem żonę. Ona miała WFM. Zaczęliśmy się ze sobą ścigać. Ta konkurencja na motoryzacyjnym polu zaowocowała wkrótce... małżeństwem.

Do miedzi przyciągnęła mnie chęć przeżycia wielkiej przygody. Zresztą na Akademii Górniczo-Hutniczej aż roiło się od podobnych mi zapaleńców, na których

kalke. Szybko znalazłem język z równie zapalonymi do udoskonalenia ludźmi. Te dwa lata w kopalni nie poszły na marne. Z obserwacji i doświadczeń korzystałem teraz jak z worka bez dna. Miał człowiek bowiem styczność z najprzeróżniejszymi urządzeniami, które na owe czasy były nowoczesne. Nie na tyle jednak, by nie można ich było zmodernizować. Ba, wiele prac na dole wykonywano wtedy ręcznie, a przecież nawet bardzo proste urządzenia mogłyby oszczędzić trudu górnikom...

Mogę pokusić się o stwierdzenie, że dziś nie wyobrażam sobie swojej pracy bez pojęcia o tym, co się

mi także pełnię zadowolenia. Wyżywiam się w tym równie dobrze, jak w pracach, które prowadzimy w ramach Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji...

SUKCES. Inżynier Szewczyk wie, że jeszcze za wcześnie, by którekolwiek z jego osiągnięć zawodowych nazwać sukcesem. Woli określenia: nagrody, wyróżnienia. I sypie, jak z rękawa tytułami najprzeróżniejszych rozwiązań konstrukcyjnych, za które otrzymał laury. Najchętniej rozprawia, przy pomocy współautora Mariana Besztygi, o jeszcze „gorącej” prasie do produkcji elementów i pierścieni uszczelniających z gumy do maszyn wszelkiego typu.

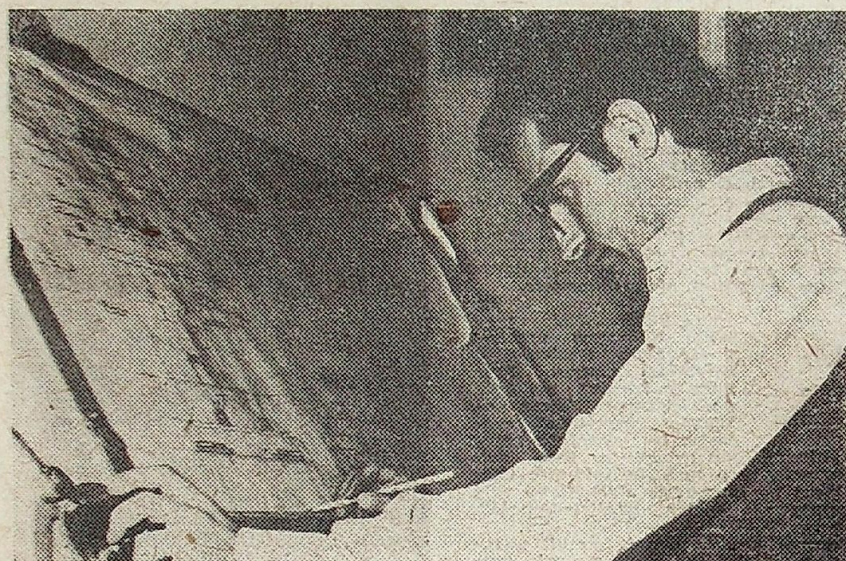
— Na tym urządzeniu, niewielkim zresztą, można wycisnąć uszczelki gumowe, jakie tylko się człowiekowi zamarzy — mówi Besztyga. Gdybyśmy doczekali się rozpowszechnienia naszej „maszynki” nie byłoby takich filmów jak „Uszczelka”. Najważniejsze, że urządzenie nasze sprawdza się już w PBKR. Pracuje u nas wiele maszyn z importu, które często stały właśnie z powodu głupiej gumowej uszczelki lub elementu. Teraz wystarczy wytoczyć matrycę i można wręcz produkować seryjnie części z gumy. Nie trzeba chyba dodawać, jakim błogosławieństwem byłaby nasza prasa dla stacji obsługi samochodów. W każdym razie wysłaliśmy nasz model do Urzędu Patentowego PRL w nadziei, że dostaniemy nań wzór użytkowy.

W czerwonej teczce inżyniera Szewczyka trzymanej pod kluczem w biurowej szafce znaleźć można wiele dyplomów i proporzyczków. Wytłoczony złotymi literami napis informuje o zdobyciu przez zespół z PBKR drugiego miejsca na szczelbł ogólnopolskim w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki w 1974 roku. Jest dyplom „Mistrza Racjonalizacji Województwa Legnickiego” w 1978 roku — trzecie miejsce w grupie projektów inżynierów technicznych. Jest nagroda Ośrodka Postępu Technicznego i redakcji „Trybuny Robotniczej” w Katowicach, które w br. Szewczykowi i jego zespołowi z PBKR przyznały trzecie miejsce w konkursie na najlepszy projekt wynalazczy miesiąca kwietnia. A tym szczęśliwym wynalazkiem jest zakuwarka do przewodów wysokociśnieniowych hydraulicznych. Za interesowała się już urządzeniem (podobne sprowadzane były dotąd za grube dewizy) huta „Ferrum”, która chce je produkować. Na razie w PBKR pracują dwie zakuwarki i znakomicie robią markę swym ojcom.

INŻYNIER Szewczyk znalazł się w grupie wynalazców i racjonalizatorów województwa legnickiego, którym w czerwcu br. wręczono „Karty Dokonań”. W tę małą, czerwoną książeczkę Szewczyk wpisał już wiele. Jakże nowe pomysły znajdują się tam jeszcze, tego 31-letni inżynier zdradzić nie może. Albowiem wynalazcę, jak każdego twórcę, obowiązuje tajemnica do chwili narodzin dzieła...

CZESŁAW PAŃCZUK

„MARZYŁEM O TYM ZAWODZIE”



Fot. Krzysztof Raczkowiak

słowo: MIEDŹ działało jak magnes. O stypendium w KGHM nie było trudno...

Z dyplomem w garści pojawiłem się w Lubinie. Z początku jeszcze sam, bez żony, wynajmowałem pokój, który służył mi za przystań w chwilach wolnych od pracy. A zajęcia miałem z początku takie, o jakim marzyłem. Przez dwa lata przechodziłem wszystkie etapy zawodowego awansu na dole. Wreszcie, kiedy już dochrapałem się stanowiska sztygara uznano, że czas puścić mnie na szersze wody. Na początek za deskę kreślarską do pracowni konstrukcyjnej...

Był dopiero rok 1974, a ja ze zdziwieniem stwierdziłem, że wiele z tej wiedzy, którą zdobyłem na studiach, gdzieś mi ulatuje. Więc zabrałem się za dokształcanie, a jednocześnie zauważyłem, że coraz bardziej pochłania mnie nowe zajęcie — konstruktora specjalisty. Często zostawałem w pracowni po godzinach, aby skończyć jakąś rozpoczętą ideę i zdążyć przelać ją na

dzieje w kopalni, bez praktyki. Kto powiedział, że jak inżynier konstruktor, to zaraz biały kitek, biureczko, fajeczka i deska kreślarska. Może w innych resortach tak, ale w górnictwie bez zasmakowania specyfiki pracy na dole daleko się nie ujedzie. I nawet, jeśli miałem jakieś opory, gdy wysłano mnie do kopalni, teraz jestem za to wdzięczny. Bo nie jestem „kaleką” zawodowym.

Pracuję w dziale, który ma na swym koncie ogromne osiągnięcia, jak chociażby nagrodę państwową za kombajn do głębinia szybów. I ja mam skromny udział w tej maszynie — skonstruowałem bowiem stosowany już mechanizm do blokowania rury teleskopowej kombajnu.

Mógłby ktoś mniemać, że zależy mi, aby robić jak najwięcej udoskonalień. Rzecz nie w tym. Przede wszystkim zajmuję się rozpracowywaniem zadań, na których zależy przedsiębiorstwu. Te zlecone usprawnienia i opracowania dają

na powstających zakłóceń jest poważny brak części zamiennych, a szczególnie ogumienia i akumulatorów. Brak tych podstawowych asortymentów powoduje, a nieraz wręcz uniemożliwia, podstawienie autobusu zastępczego w przypadku awarii autobusu zaplanowanego do obsługi danego kursu. Jednocześnie informujemy, że w przypadku dużej awaryjności autobusów, z czym niestety często spotyka się nasz Oddział, ze szczególnym nasileniem

w grupie AUTOSANÓW — jesteśmy zmuszeni do priorytetowej obsługi przewozów pracowniczych na rzecz zakładów skupionych w KGHM, co również ma wpływ na regularność. Mimo tego Oddział nasz stara się osiągać jak najwyższą gotowość techniczną celem zapewnienia maksymalnej ilości rezerw, a tym samym wyeliminowania do minimum powstających zakłóceń. Odpowiadając na postawione przez autora pytanie informu-

jemy, że Oddział nasz zajął I miejsce we współzawodnictwie w grupie oddziałów mieszanych za rok 1977 za całokształt działalności, a nie za jego wycinek jak sugeruje autor artykułu.

Z-ca dyrektora ds. przewozów i spedycji PKS Oddział Lubin mgr inż. ANDRZEJ NAREBSKI



„Punktualne... spóźnienia”

W odpowiedzi na list „Punktualne... spóźnienia” dotyczący opóźnień autobusu relacji Lubin — Chobienia przez Tymową, tut. Oddział PKS informuje, że przyczyną

LEGNICKI MONOLOG KATA

WLATACH 1972-1974 miesięcznik „Odra” opublikował zapis rozmów prowadzonych przez Kazimierza Moczarskiego z Józefem i Juergenem Stroopem — zbrodniarzem wojennym, byłym SS Gruppenfuehrerem i Generalem-Leutnantem SS — prowadzonych w czasie pobytu w jednej celi mokotowskiego więzienia. Moczarski spędził ze Stroopem i niższym oficerem SS Gustawem Schielke 225 dni. Te 225 dni Moczarski wykorzystał na sporządzenie swego studium mentalności zbrodniarza. Studium człowieka, który tysiącami wysyłał ludzi na śmierć, organizatora krwawych pacyfikacji ludności żydowskiego pochodzenia, człowieka, dla którego księgozbiór gromadzony wysiłkiem wielu pokoleń nie przedstawiał innej wartości niż kilka tysięcy marek uzyskanych z jego sprzedaży.

„Rozmowy z katem” ukazały się nakładem PIW-u w wydaniu książkowym. W roku 1978 wystawia je najpierw warszawski Teatr Powszechny, następnie Teatr im. Osterwy w Lublinie, a obecnie Teatr Dramatyczny w Legnicy.

Mała cela, trzech ludzi dwa stoły, stół, jedna pryzma, wiadro z wodą — to ponura sceneria rozmów Moczarskiego ze Stroopem. Rozmów prawdziwych o prawdziwych wydarzeniach, w które nam, ludziom pokolenia urodzonego i wychowanego już po wojnie, nie chce się wprost wierzyć. Moczarski po wyjściu z więzienia w 1956 roku (po procesie rehabilitacyjnym) odtworzył bardzo dokładnie rozmowy w celi. W wywiadzie prasowym powiedział: „Znajdowałem się wówczas w stanie niezwyklej, zarzykowałbym nawet powiedzenie „fenomenalnej” koncentracji, wypływającej z mojego szczególnego położenia, w napięciu — jak to nazywam — wielkich subiektywnych przeżyć którym zresztą podlegał także mój rozmówca...”

Stroop chętnie opowiada o obowiązkach obywateli wobec władzy, o patriotyzmie, o rodzinie. Stroop w celi jest butny, gotów targować się o wymiar kary, a mimo to chętnie się łączy ofiar, które ma na sumieniu. Ba! — jest dumny z ich liczby: 71 tysięcy. Mówi, że Żydzi zgodnie z wynikami „naukowych badań” hitlerowskich uczonych nie są ludźmi, gdyż mają inną budowę tkanek, kości, inaczej myślą.

STANISŁAW RACZKIEWICZ jako Moczarski nadaje tempo zwierzeniom Stroopa, stwarzając, kiedy trzeba, właściwy klimat dla jego wywodów. Reżyser legnickiej inscenizacji „Rozmów z katem” znalazł w osobie Raczkiewicza znakomitego odtwórcę postaci Moczarskiego. Jego powściągliwa gra, nie nadużywając środków wyrazu oddaje w pełni wyobrażenie o zachowaniu Moczarskiego z czasu wspólnego pobytu w celi ze Stroopem. Stroop w wykonaniu KRZYSZTOFA WRÓBLEWSKIEGO przeraża, napawa obrzydzeniem, jest kaboptym o grubiańskich manierach, tchórzem bojącym się po-

hukiwania sowy, która wywołuje w nim uczucie strachu i niepewności jutra... Scena opisująca tłumienie powstania Żydów w stołecznym getcie oddana została z wielką sugestią — miałem wrażenie, iż za chwilę stanę się mimowolnym świadkiem wysadzenia w powietrze żydowskiej synagogi.

Wykonawcy dwóch głównych postaci wywiązały się bez zarzutu z postawionego im przez JANUSZA SYKUTERĘ — reżysera spektaklu — zadania. Natomiast mieszane uczucia wzbudził we mnie Schielke w wykonaniu MIECZYSLAWA OSTROROGA. Kim był ów stróż prawa hanowerskiej obyczajowości? Niemcem na siłę wciągniętym do pracy w SS? Alfonsem, który chętnie złożyłby burdel, gdyby mu na to pozwolono? Potencjalnym zbrodniarzem jak Stroop? Dobrotliwym archiwistą, organizatorem szajki łapowników zwalnianych za słoną opłatą z krakowskiego więzienia na Monteluppiach ludzi, których „można” było zwolnić? Czy Schielke gotów do posług dla swego generała (Stroop był do końca dla niego Herr General), zastępuje na miarę człowieka, który zrozumiał? Który nie jest winien, bo sam oświadczył, że nikt nie zabił? Czyż nie jest trybem tej potężnej maszyny hitlerowskiego terroru? Czy jego wyliczanka ilości litrów krwi przelanej przez Stroopa, spowodowana była odruchem sumienia czy umiejętnością dostosowywania się do sytuacji? Tego wszystkiego mimo starań Mieczysława Ostrogora nie jestem pewien.

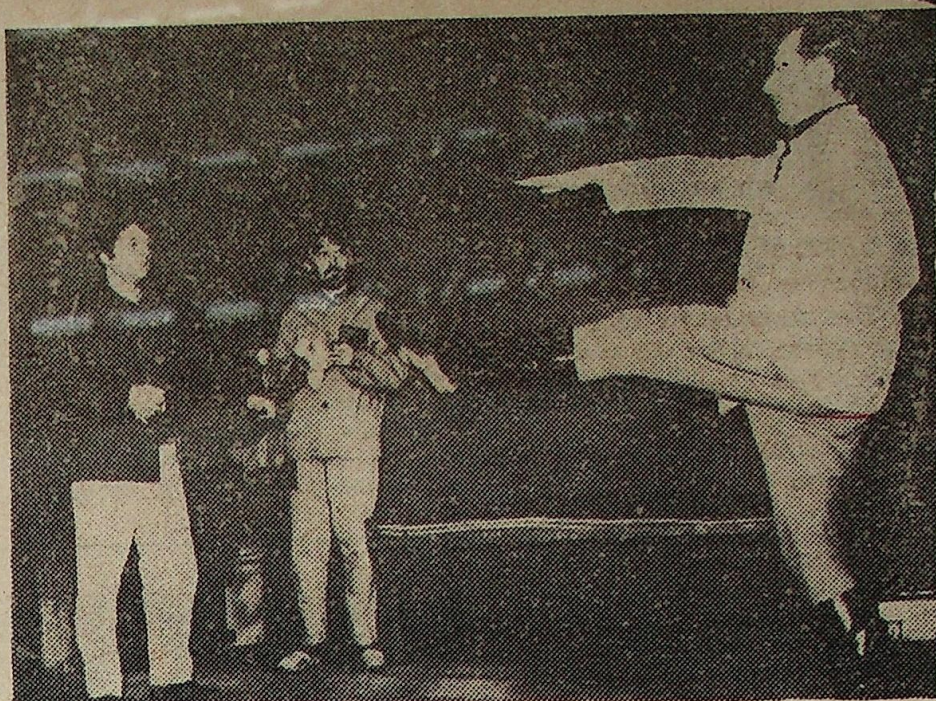
Omawiając to interesujące i znakomite przedstawienie teatru-faktu, nie sposób pominąć prologu — konferencji prasowej tak potrzebnej dla zrozumienia tego widowiska. Stanisław Raczkiewicz z egzemplarzem książki w dłoni rozwił wszelkie rodzące się wątpliwości. Z tego trudnego zadania Raczkiewicz wywiązał się znakomicie.

PO OBEJRZENIU spektaklu nabrałem przekonania, że wystawienie w legnickim teatrze „Rozmów z katem” nie było podyktowane chęcią pokazania „wzietego” dramatu, lecz potrzebą przekazania ogółowi prawdy o tym, jak było, prawdy o tych, którym tak wielu ludzi na Zachodzie udzieliłoby dziś rozgrzeszenia za ich „nieświadomość”.

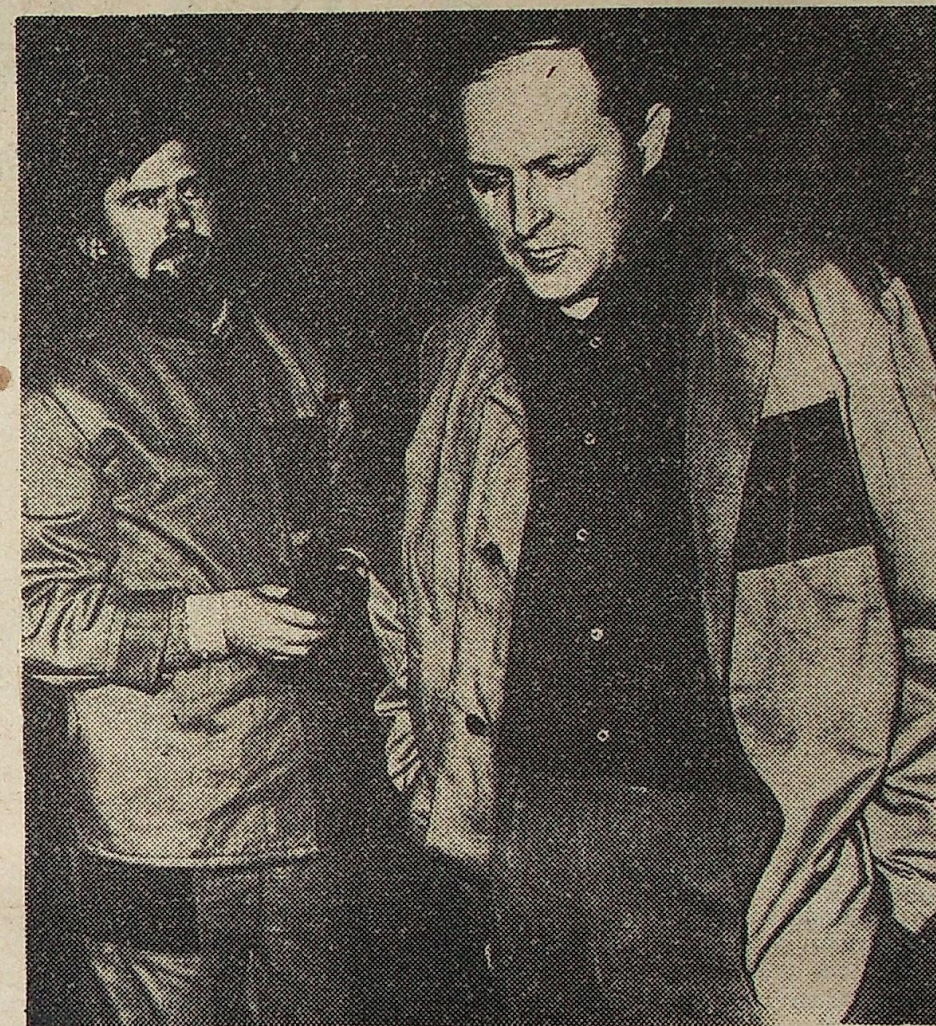
Reżyser przedstawienia zrobił wszystko, by oddać wiernie rysunek osobowości głównych bohaterów smutnego ciągu zdarzeń, jakie wydarzyły się w XI oddziale więzienia na Mokotowie.

PIOTR PRAWDZIC

Teatr Dramatyczny w Legnicy. Kazimierz Moczarski — „Rozmowy z katem”, adaptacja: Zygmunt Hübner, reżyseria: Janusz Sykutera, scenografia: Ewa Tęcza. Premiera 9 grudnia 1978 r.



Fot. Waldemar Sikorski



Fot. Stanisław Celoch

PO PREMIERZE „Rozmów z katem” spotkaliśmy się w kulisach legnickiego teatru, by o tej inscenizacji porozmawiać. Przy stoliku zasiadli odtwórcy głównych ról: Krzysztof Wróblewski, Stanisław Raczkiewicz i Mieczysław Ostrogor. W rozmowie wziął też udział teatroman pan Henryk P.

K. WRÓBLEWSKI: — Zygmunt Hübner zaadaptował relację Kazimierza Moczarskiego dla potrzeb sceny i publiczności warszawskiej... Ma to ogromne znaczenie, bo przecież akcja przedstawienia dzieje się w stolicy i widzami są często autentyczni świadkowie wydarzeń, co powoduje specjalny odbiór inscenizacji, zapewne odmienny od legnickiego. Myślę więc, że scenariusz przedstawienia powinien ulec pewnym przekształceniom... Może dla widza pozawarszawskiego należałoby wyostriżyć rysunek dramatyczny, spość przedstawienie, zdynamizować...

S. RACZKIEWICZ: — „Rozmowy” to spektakl czysto aktorski. Sukces inscenizacji zależy od właściwego doboru obsady. Zygmunt Hübner adaptując dzieło na scenę, znalazł już wykonawców i pod nich niejako budował dramat. Budował inscenizację dla siebie, dla Zaczeka i Kaczora... Nie obchodziło go już, że inni też będą to grać...

M. OSTROGOR: — Spektaklem u trafiliśmy we właściwy czas. Teraz

przecież podnoszą się gdzieś głosy o przedstawieniu zbrodni hitlerowskich. Odtwarzając postać Schielkego miałem szczególne zadanie. Starałem się stworzyć postać, która przez ciąg przedstawienia zmienia mentalność, zmienia przekonania pod wpływem ciężaru faktów, ogromu zła, które sobie uświadamia. Takie sobie postawiłem zadanie, takie zadanie postawił mi dyrektor i reżyser Janusz Sykutera...

K. WRÓBLEWSKI: — Grałem już kilka wspaniałych ról: Romeo,

czarski był raczej skromnej postury i przy tym szczupły. Gram równocześnie spokojnie, by całą uwagę widowni koncentrować jednak na Stroopie. Bo to przecież jest celem tej inscenizacji. Ma ona być wzmianką faszyzmu, którego reprezentantem i to klasycznym, jest generał...

M. OSTROGOR: — Ja — normalny Niemiec, Łużycanin z pochodzenia, ulegam przemianom wewnętrznym, Stroop, mój szef — nie. On do końca nie zrozumiał Pola-

warzystwie, chciałbym jak najprędzej rozstać się ze Stroopem. W domu żona ciągle pytała: „kiedy będzie premiera, bo może przestaniesz się przejmować...”

M. OSTROGOR: — Wracając do przedstawienia, trzeba powiedzieć, że w przestrzeni zaprojektowanej przez scenografa czuje się autentyczny chłód... Przekrojony pokój więzienny pomalowano na kolor betonu, z ciekawymi, brudnymi, zimnymi, wstępnymi... Scenografowi udało się stworzyć właściwy klimat dla wydarzeń ponurej kroniki Moczarskiego... Wszyscy jesteśmy zgodni, że i reżyser, i my zrobiliśmy wszystko, by przedstawienie było udane i by niosło właściwy ładunek emocjonalny... Myślę, że to nam się udało.

HENRYK P.: — Uważam „Rozmowy” za najlepsze przedstawienie legnickiego teatru. Choć nie jest ono pozbawione pewnych wad inscenizacyjnych. Np. sprawa przerw w akcji. Wyciemnienie to mało. Widzowie spostrzegają krzątanie i za chwilę muszą znów ułożyć w przeżywanie sprawy... Rwie się dynamika, przedstawienie traci na spójności. To są też błędy scenariusza... A przecież wystarczyłoby podczas tych krótkich przerw puścić muzykę tak typową dla tamtych czasów, czy choćby kawałek przemówień Hitlera... Wydaje mi się też, że i dzień, nikt nie powinien być bardziej drapieżny, paranoiczny. Ale aktorzy obronili swe role. Akcja w przedstawieniu jest słabo zrekapitulowana... Może przydałoby się że dłużej ważkie kwestie dziennikarzy... Stanowiłyby kłamstwo spinające całość.

ROZMOWA O „ROZMOWACH”

Cyd, Antek Boryna... Kierował moją pracą Hanuszkiewicz... Ale rolę Stroopa w legnickim wystawieniu „Rozmów” uważam za największe wydarzenie mojego teatralnego życia. Proszę pomyśleć, jak trudno było mi znaleźć w sobie niemieckiego SS-mana, oprawcę, skoro robi mi się niedobrze na myśl o jakiegokolwiek przemocy i prawie mdleję na widok skałecznego palca... Starałem się stworzyć więc człowieka głupiego, butnego... Maszynę do wykonywania faszyzmu...

S. RACZKIEWICZ: — Ta rola to moja największa próba teatralna. Usiłowałem przeciwstawić ogromnemu, silnemu generałowi SS jedynie intelekt, ogromną indywidualność Moczarskiego. Myślę że i fizycznie pasuję... Bo Mo-

ków. W karierze swojej musiał postraktować nawet kobiety jako partnerów do walki. Kazał przecież do nich strzelać... Jakich kobiet nigdy wcześniej nie widział. Znal kobiety z kuchni, z kościoła i te od bawienia dzieci... Po co to mówię...? By odbić osobowość Stroopa od pozostałych. Jest nas w celi trzech i każdy jest diametralnie różny od pozostałych...

S. RACZKIEWICZ: — ...Tak i to jest powód, dla którego nie mogliśmy zamienić się rolami... Mówiliśmy już, że dobór aktorów jest miarą sukcesu... dodam, że co najmniej w 80 procentach...

K. WRÓBLEWSKI: — Rola moja jest wstępną i bardzo to przeżywa. Bez przerwy o niej mówię w domu, w to-

Notował:
JAN ZBIGNIEW

(Ciąg dalszy ze str. 1)

D ZIEWIATA trzydzieści. W dużej sali na parterze powinna już rozpocząć się inauguracja Szkoły Politycznego Kształcenia Kobiet. Ale sekretarz Socha przychodzi i mówi, że przyszło tylko 13 pań. Powinno zaś być trzydzieści. Pewnie komunikacja nawala, jak to zwykle gdy tylko zimno chwyci...

— Czy można? — postać okutą na baranicę wsuwa się do sekretariatu.

Stanisław Dudarski, gospodarz z Brzegu Głogowskiego, siada na brzęku krzesła. Miętosz czapę na kolanie. „Warchlaków mi nie chcą kupić — powiada — a ja nie mam miejsca dla nowych prosiaków. Co jest? Przecież zakontraktowane”.

No właśnie — co jest? Dudarski ma obiecać, że i on, i pozostali rolnicy jeszcze dzisiaj otrzymają odpowiedź. Jeszcze dzisiaj solys w Brzegu będzie w tej sprawie zorientowany. Ale najpierw zorientowany musi być sekretarz. Towarzysz Piotrowski prosi więc do siebie naczelnika Andrzeja Zdeba i pyta: Co jest? Bo to już druga taka skarga w Komitecie.

Naczelnik jednak nie wie, co jest...

Szkolenie kobiet jeszcze się nie zaczęło. Sekretarz Socha postanawia trochę poczekać. Może akurat kilka kobiet dojedzie? Tymczasem załatwia na poniedziałek samochód do Legnicy, bo właśnie przyszedł teleks o nadarzędzie w Komitecie Wojewódzkim.

Naczelnik sprawdza wieści o rzekomej chorobie zakaźnej trzody. Ponoć z tego powodu wstrzymany jest jakikolwiek skup. Dzwoni do PGR-u w Wierzchowicach i lecznicy weterynaryjnej w Głogowie.

Sekretarz Socha przychodzi z wieścią, że ma samochód na poniedziałek. I decyduje się rozpocząć szkolenie. Trzy panie dojechały jeszcze okazjnymi samochodami. Nie ma co dłużej czekać.

Wraca naczelnik. Mówi, że w jednej z tuczarni zachorowało kilka warchlaków i skup jest chwilowo wstrzymany. Ale nie wiadomo jak długo to potrwa, bo nie ma teraz w Głogowie lekarza, który te zakazy wydaje i anuluje. Ma być po piętnastej.

— To co będziemy robić? — pyta Piotr Piotrowski.

Naczelnik Zdeb nie wie. Przekazuje informację, że PGR ponosić będzie finansowe koszty. Rolnik nie straci. Teraz wszystko zależy od tego, jak długo będzie trwał zakaz.

— To jednak nie zmienia sytuacji rolników, którym się maciory proszą, a którzy nie mają miejsca dla prosiaków. Coś z tym trzeba zrobić.

— Oczekujemy od was, towarzyszu naczelniku decyzji — mówi I sekretarz. — I co, jedziemy do tego Brzegu?

Jest już dziesiąta trzydzieści.

Andrzej Zdeb prosi jeszcze o chwilę zwłoki. Jest u niego pełnomocnik gaworzyckiej Gminnej Spółdzielni na teren Zukowic, Józef Listwan.

— O, to znakomicie. Poproście go tutaj.

— Mamy kilka tematów do obgadania — mówi towarzyszu Piotrowski do Józefa Listwana.

„Temat” — to ulubione słowo I sekretarza, wyniesione z budowy głogowskiej huty, gdzie jeszcze cztery miesiące temu był I sekretarzem Komitetu Zakładowego bu-

dowy, wcześniej zaś szefem patrolu FSZMP, a jeszcze wcześniej kierował hufcem OHP budującym „Głogów I”.

Pełnomocnik GS Gaworzyce musi więc wytłumaczyć, co się dzieje z węglem, że ludzie się skarżą, dlaczego Gminna Spółdzielnia nie wykonuje planów sprzedaży ani w handlu, ani w gastronomii.

Tłumaczenia trwają blisko godzinę. Józef Listwan zapewnia, że jeśli chodzi o węgiel, to faktycznie — słaby jest. Ale jeszcze w grudniu ma przyjść nowa dostawa. Na razie zaś obniżono cenę. „Trzeba przesiać go, żeby był lepszy” — powiada pełnomocnik.

— No to przesiać trzeba! Niech wreszcie będzie porządek. Przecież

murek, czy nie stawiać — wspomina naczelnik wskazując na sień łączącą wspólnym wejściem kawiarnię i świetlicę.

Został jeszcze zakład mleczarski. Jego dyrektor Henryk Bendziński oprowadza po czystych szatniach i łaźniach. Wszystko w porządku. Nie ma zastrzeżeń.

— Nagrody wypłacone? — pyta towarzyszu Piotrowski na odchodem.

— Dzisiaj ludzie wzięli...

Zakład zdobył I miejsce w kraju za swój ser edamski i stąd nagrody. Jest się czym pochwalić. A w ogóle to Spółdzielnia Mleczarska w Brzegu Głogowskim wykonała już swoje roczne zadania i na otwartym zebraniu partyjnym 24

MIĘCZAS DLA LUDZI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

święta się zbliżają. Czy ludzie mają je spędzać w zimnych chałupach?!

Pełnomocnik próbuje tłumaczyć, że plany są za wysokie, a obiektywne trudności w zaopatrzeniu z drugiej strony...

— Żadne obiektywne trudności! Bzdury! GS w Nosolicach ma takie same, a jego sklepy dużo lepiej zaopatrzone. Głowa ruszyć, towarzyszu, więcej operatywności, to będzie lepiej. Narzekaniem sklepowych półek nie zastawicie — zżył się I sekretarz. — No, wystarczy. Czy możemy już jechać do tego Brzegu?

I już jesteśmy na zrytym gasienicami terenie. Daleko ciągnie się pas jałowej ziemi, teraz żółtej, wyboistej, a niegdyś uprawnej gleby i prowadzącej wzdłuż pola drogi. „Taka straszna ruina” — mówi soltys z Brzegu, Wincenty Dubaniowski.

— Jak tylko zelżę mrozy, trzeba będzie przeprowadzić rekultywację i zrobić drogę — powiada towarzyszu Piotrowski i zastanawiają się z soltysiem, w jaki sposób to zrobić najlepiej, najszybciej i najtaniej. Będzie musiała wieś społecznie popracować...

— Popracuje — zapewnia soltys i prowadzi nas do remontowanej świetlicy. Dłużej nie sposób wytrzymać na wietrze i dziesięciostopniowym mrozie. W świetlicy fachowcy instalują rury centralnego ogrzewania. Roboty murarskie już zakończone. — Dwa tygodnie wieś dyskutowała, czy stawiać ten

listopada, postanowiła skupić dodatkowo 500 tysięcy litrów mleka i sprzedać wyroby i usługi za 6 milionów złotych!

Wracamy do komitetu. Minęła piętnasta. W budynku już prawie pusto. Sekretarka zbiera się do wyjścia. Towarzysz Socha pracuje nad materiałami na gminne plenum, które poświęcone będzie partyjnym działaniom zapewniającym wykonanie zadań społeczno-gospodarczych w 1979 roku.

— Ja teraz się uczę — mówi Piotr Piotrowski. — Uczę się problemów gminy, uczę się rolnictwa. To teraz najważniejsze dla mnie zadanie. Bo coż można o rolnictwie wiedzieć po czterech miesiącach pracy w rolniczej gminie?



ZAS się pożegnać. Tadeusz Socha czeka z materiałami. Za chwilę trzeba będzie zapalić światło. Zaczyna szarzyć na dworze. Oświetlone okna komitetu o takich nieurzędowych porach, to rzecz zwyczajna. Bo I sekretarz wyznaje zasadę, że nad papierami trzeba siedzieć wcześniej rano i wieczorem. A w urzędowych godzinach pracy trzeba mieć czas dla ludzi. Tylko i wyłącznie!

KRZYSZTOF DĘBEK

TEMATU
CIĄG
DALSZY



O cieniach Chojnowa

Jestem prostym człowiekiem, mieszkańcem miasta Chojnowa. Niejedno już w tym mieście widziałem i przeżyłem. Czytałem w Waszym piśmie artykuł o cieniach Chojnowa i pragnę, jako przeciętny mieszkaniec tego miasta, dodać na ten temat słów kilka.

Z przykrością muszę stwierdzić, że miasto moje od kilku lat zatrzymało się w rozwoju. Nic się tutaj nie dzieje. Od czasu do czasu pojawi się w prasie jakaś krytyka, ale pozostaje bez echa. Z radością przeczytałem Wasz artykuł, ciesząc się, że wreszcie ktoś poruszył ten temat, bo Chojnowa naprawdę zaczyna tonąć w swoich własnych brudach.

Proponowałbym małą wędrówkę po Chojnowie, którą wypadałoby zacząć od Urzędu Miejskiego. Otóż obok mieści się muzeum, którego otoczenie jest wprost skandaliczne; z tyłu za budynkiem znajduje się plac z żywymi szachami otoczony stosami gruzów i śmieci, porośnięty zielskiem, wbrew swemu przeznaczeniu będąc miejscem zgromadzeń miejscowych karcarzy. Dalej, na wprost okien Urzędu Miejskiego, stoi kiosk „Ruch”, a za nim taki sam widok jak za muzeum. Tuż obok „Karczma Zagłoba”, a pod jej ścianami i na chodnikach widnieją ślady... jak w miejskim szalecie. W pobliżu park, w którym jeszcze można zobaczyć skutki ubiegłorocznej powodzi, a konkretnie widnieją doły po powalonych drzewach.

Takich kompromitujących miejsc w Chojnowie jest jeszcze wiele, chociażby plac Bieruta. Przed 1 maja zaczęto budować murek okalający dość przyjemny skwer, ale co z tego, skoro wykonano go tylko z jednej strony tzn. z tej, z której szedł pochód, a z pozostałych stron do dziś pozostały wykopy pod fundament. Dalej miejskie kąpielisko (staw) urządzone i nadzorowane przez Dolpakart — który widocznie zapomniał o tym drobiazgu od kiedy wybudował własny ośrodek na zapleczu zakładu.

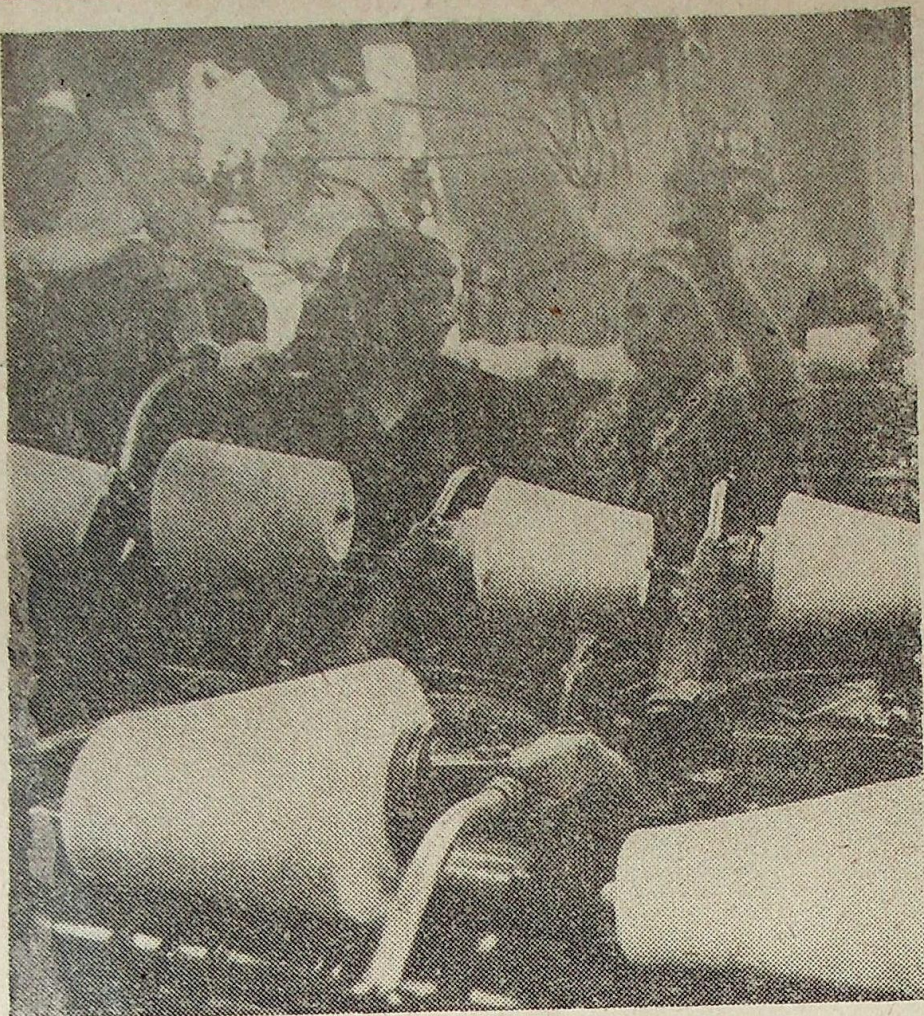
Kolejną sprawą są ogródki zabaw dla dzieci. Ten, który znajduje się przy ul. Bohaterów Getta Warszawskiego, pozbawiony jest jakiegokolwiek opieki, żywopłot okalający ogródek wyrósł dziko w górę, huśtawki, karuzele i inne urządzenia już nie nadają się do użytku.

W Waszym artykule, ktoś z MZBM chwalił się nowymi elewacjami na budynkach. Radziłbym przyjrzeć się budynkowi przy ul. Marksa 16 i sąsiednim. Jest to najbardziej obskurny fragment miasta. Sam byłem świadkiem jak pewnego dnia oderwał się ogromny płat tynku i runął z wysokości drugiego piętra. Na szczęście nikt wtedy nie przechodził. Odnosił się do asfaltowania chodników. Otóż wykonano je tam, gdzie nikt albo prawie nikt nie chodzi, a na przykład ulica Kolejowa — jedna z głównych ulic miasta, ma podwyższone krawężniki, ale asfaltu doczekać się nie można. Ten mankament daje o sobie znać w porze deszczu, kiedy to obficie gromadzi się na chodnikach woda.

Jest też w Chojnowie wiele zabudów, a część z nich, jak choćby fragment muru miejskiego sąsiadujący z liceum ogólnokształcącym po prostu niszczeje. Wykrusza się z prawą, wypadają kamienie, ale jakoś nikogo o to głowa nie boli.

Czy naprawdę stary, pocziwy Chojnow musi na sobie dźwigać piętno najbardziej zaniedbanego miasta w województwie?

Jerzy S. Chojnow



Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka” były jedną z pierwszych fabryk uruchomionych po wojnie w Legnicy. Dały pracę setkom kobiet, wyrosły w ciągu trzydziestu lat na firmę o znakomitej renomie, utrzymującą handlowe kontakty z wieloma krajami świata.

Fot. Archiwum

NASZE pokolenie wcieliło w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbudowało Polskę Socjalistyczną. Jednoczyliśmy się, aby spełnić to historyczne zadanie. Są to słowa z deklaracji ideowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, uchwalonej przez Kongres Zjednoczeniowy trzydziści lat temu. Wówczas, w 1948 roku, powzięcie takiego zobowiązania wobec całego narodu oznaczało przejście przez wszystkich komunistów, przez polską klasę robotniczą odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość kraju. Przez całe to trzydziestolecie zjednoczona partia polskich komunistów jest siłą przodującą, inspiratorem i organizatorem ogólnospołecznych wysiłków, by kraj rozwijał się wszechstronnie, by rosła jego pozycja i autorytet w świecie, by Polakom żyło się coraz lepiej.

W chwili, gdy zbierał się Zjednoczeniowy Kongres PPR i PPS, gdy powstawała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, dobiegała końca powojenna odbudowa kraju. Rozmiary produkcji przemysłu wielkiego i średniego przekroczyły już poziom przedwojenny, zbliżała się doń produkcja rolna. Przed Polską stawały nowe problemy.

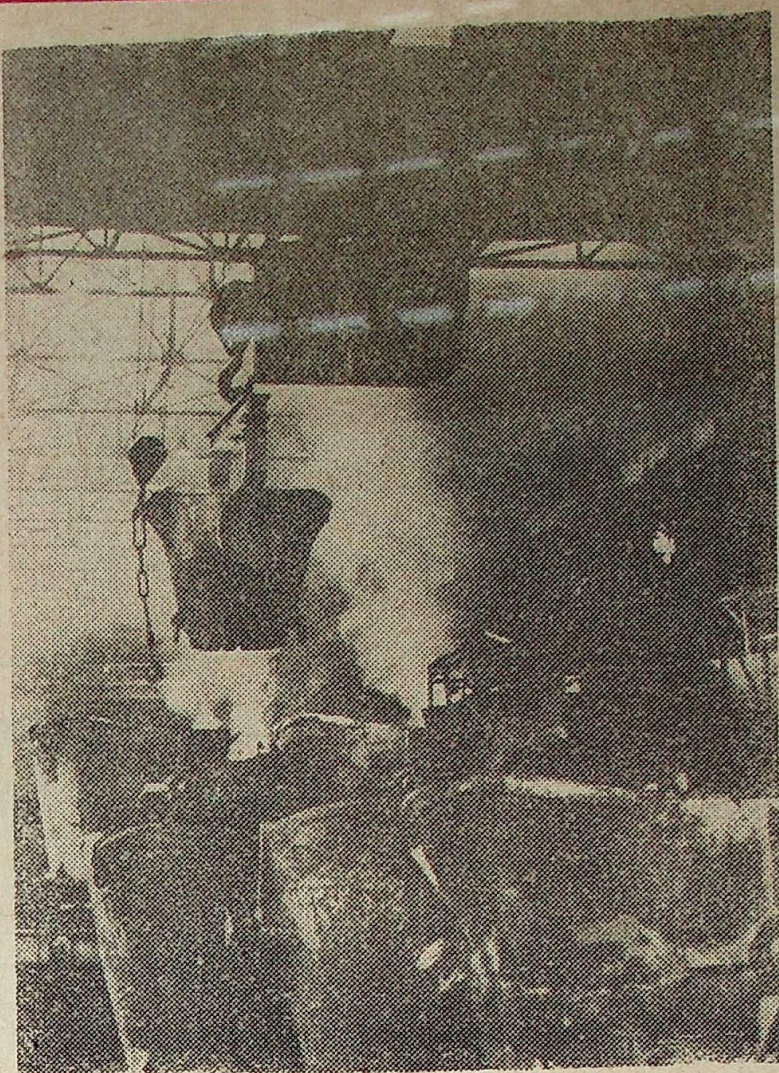
Zadaniem podstawowym i niewątpliwie najważniejszym było uprzemysłowienie kraju, przezwyciężenie odczłowieczenia po II Rzeczypospolitej. A równolegle rosła musiła materialny i kulturalny poziom życia ludności. Kongres Zjednoczeniowy uchwalił założenia sześciolletniego planu na lata 1950—1955, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Był to ambitny program intensywnego rozwoju kraju, przewidujący, że w ciągu sześciu lat wartość produkcji przemysłowej wzrośnie o 158 proc., rolniczej — o 50 proc.; stopa życiowa ludności podnieść się miała o 50—60 proc., spożycie — o 100 proc. W efekcie stworzono w Polsce podstawy wielu nowych gałęzi produkcji — przemysłu stoczniowego, samochodowego, lotniczego, two-

rzyw sztucznych itd. Sztandarową budową tego okresu była Huta im. Lenina, wznoszono zręby zakładów, które miały podjąć produkcję już po zakończeniu realizacji planu 6-letniego. Zachodziły ważne przemiany społeczne — gwałtowny rozwój przemysłu pociągał za sobą równie szybki liczebny wzrost klasy robotniczej, młodej bardzo, wywodzącej się z przeludnionej wsi. A szczególnie ważnym społecznie czynnikiem kształtowania nowego, socjalistycznego stosunku do pracy stał się masowy ruch współzawodnictwa pracy, zapoczątkowany jeszcze w 1947 roku przez górnika Wincentego Pstrowskiego.

Toczące się w tym czasie przemiany zachodzące w kraju i w świecie narzucały konieczność korygowania koncepcji rozwojowych. Pierwszy pięcioletni narodowy plan gospodarczy, oparty na gigantycznych efektach sześciolcia 1950—1955, w większym stopniu uwzględniał problemy materialnego położenia społeczeństwa; wzrosły wówczas nakłady na budownictwo mieszkaniowe, w dalszym ciągu rozwijano podstawowe gałęzie przemysłu, tworzone nowe.

Obradujący w 1959 roku III Zjazd PZPR dokonał bilansu osiągnięć pierwszego piętnastolecia Polski Ludowej. Dumni byliśmy z imponującego dorobku tych lat, z tempa, w jakim likwidowaliśmy dystans dzielący Polskę od innych rozwiniętych krajów. Lata sześćdziesiąte to okres dalszego szybkiego, aczkolwiek nie zawsze równomiernego rozwoju ekonomicznego kraju. Gospodarcze potrzeby dynamicznie rozwijającego się społeczeństwa, przesłoniły wówczas wiele uwarunkowań społecznych, w ambitnych i trudnych koncepcjach rychłego dogonienia krajów wysoko rozwiniętych brakowało niejednokrotnie miejsca na szeroko rozumiane potrzeby społeczne i ich zaspokajanie. Trwał wyścig z czasem i był to ciągle czas wyrzeczeń.

Zasadnicze zmiany przyniosły lata siedemdziesiąte. VI i VII Zjazd



W 1953 roku, gdy rozpoczynała produkcję Huta Miedzi „Legnica” wielkiej miedzi jeszcze nie było...

Fot. Krzysztof Raczowski



...natomiast dziesięć lat później, gdy rozpoczęła produkcję Huta Miedzi „Legnica” wielkiej miedzi jeszcze nie było...

dy PZPR przedyskutowały plany społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, przyjmując i kontynuując konsekwentnie strategię dynamicznej i wszechstronnej pracy nad równomierną rozbudową wszystkich dziedzin życia i gospodarki. Wytoczony został program budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego zgodnie z interesami i dążeniami klasy robotniczej i całego narodu. VI Zjazd w pełni potwierdził tezę, iż nadrzędnym celem gospodarowania w socjalizmie jest systematyczna poprawa materialnych i kulturalnych warunków życia ludności. Zapadły wówczas także brzemienne w skutki decyzje o umocnieniu i doskonaleniu systemu politycznego państwa, rozwijaniu socjalistycznej demokracji, zwiększaniu roli Sejmu i rad narodowych. Postanowienia tak sformułowane nałożyły na każdego Polaka obowiązek aktywnego włączania się w nurt społecznego życia, obarczyły każdego z nas odpowiedzialnością za to, co dzieje się w kraju, mieście, wsi, zakładzie pracy.

W GRUDNIU 1975 roku obradował VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a w styczniu 1978 r. — II Krajowa Konferencja PZPR. Uczestniczymy teraz wszyscy w realizacji programu nakreślonego i skonsultowanego ze społeczeństwem przed trzema laty, skorygowanego przed rokiem. Uchwala VII Zjazdu nosi tytuł: „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu”. Program ten nie jest łatwy, jak nie był łatwy także w przeszłości. Ale jest to program dla nas wszystkich, jego realizacja od nas przede wszystkim zależy. I wiatając z satysfakcją i poczuciem dobrze spełnionego obowiązku trzydziestolecie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego przygotowując się do obchodów 35-lecia Polski Ludowej, musimy mieć stale świadomość — twórczą i wciąż mobilizującą — że cały dotychczasowy dorobek socjalizmu w naszym kraju jest dziełem naszych własnych rąk i umysłów.

ANNA STOKROCKA

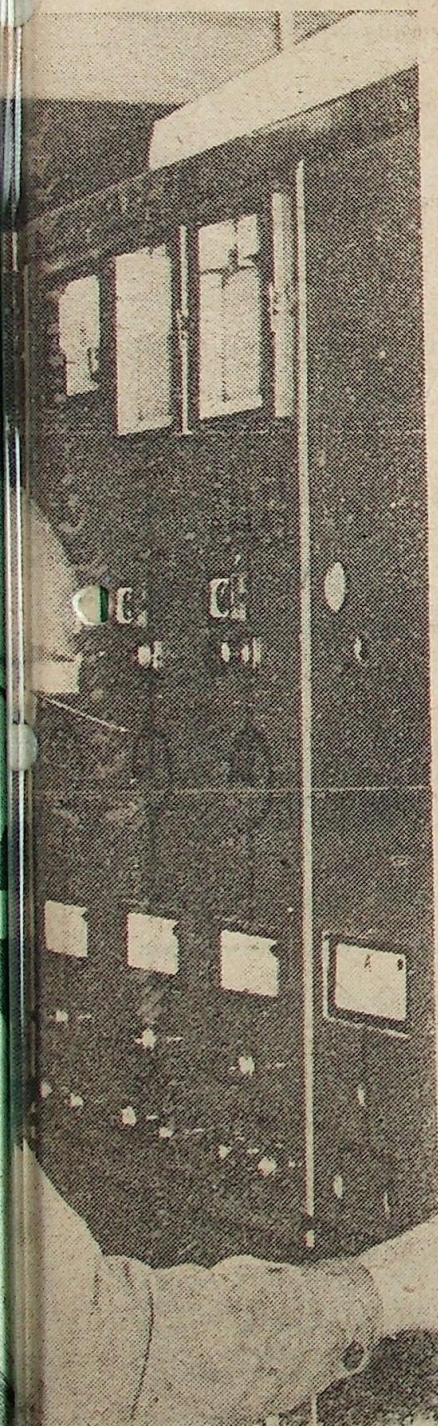


Najmłodsze dziecko przemysłu miedziowego już na rudę z nowej, budowanej właśnie kopalni



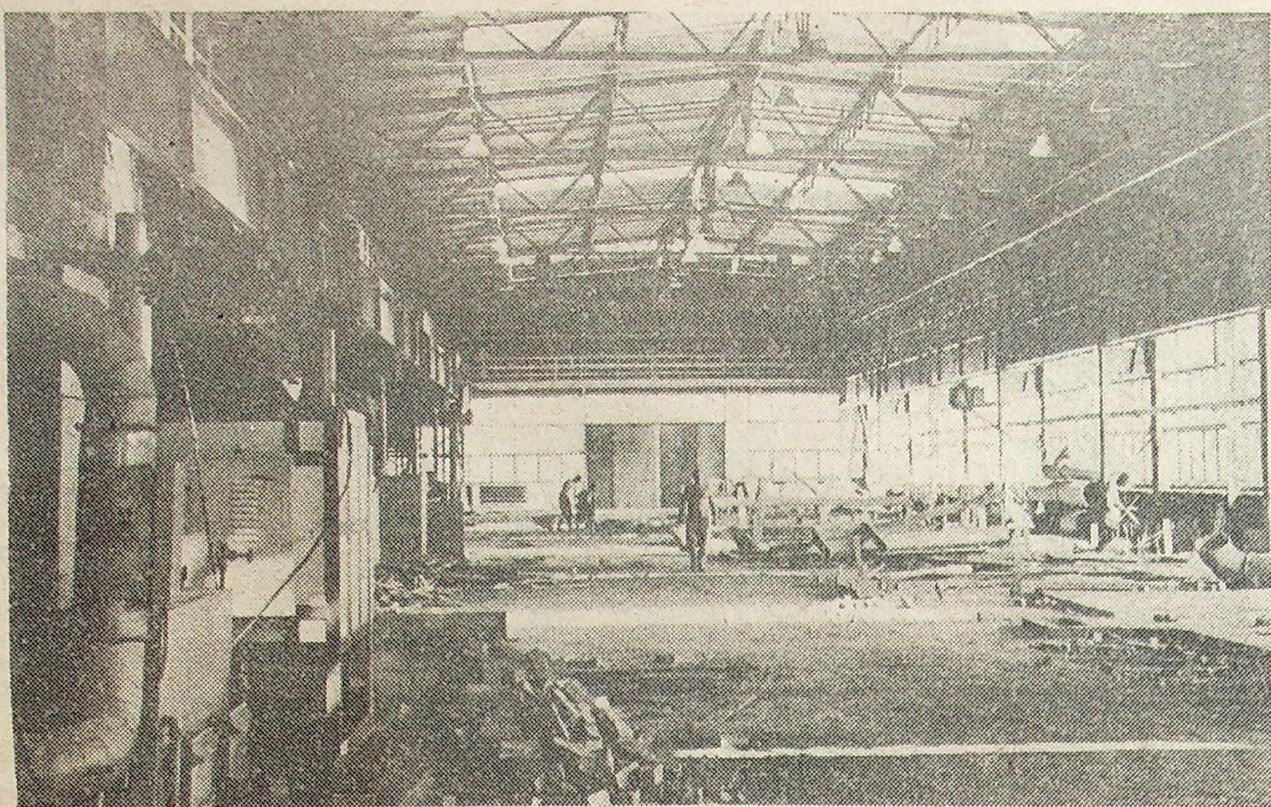
Niektóre lat później, w marcu 1963 r. pierwszy błądów odkrytych przez Jana Wyżę-
po na powierzchnię szybem powsta-

Fot. Archiwum



Huta Miedzi „Głogów II” — czeka
ni „Sieroszowice”.

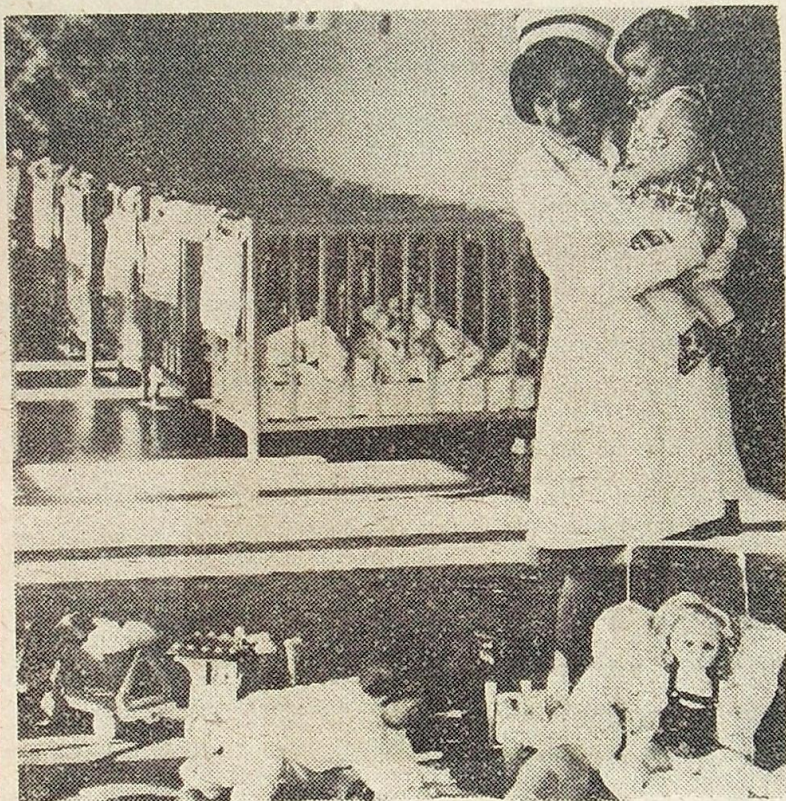
Fot. Archiwum



W latach siedemdziesiątych obok istniejącej od 1952 r. Fabryki Narzędzi Rolniczych w Jaworze powstała jed-
na z największych w środkowej Europie nowoczesna kuźnia. Tak wyglądały Zakłady Kuziennicze i Maszyn
Rolniczych przed kilku laty. Od roku pracują na pełnych obrotach.

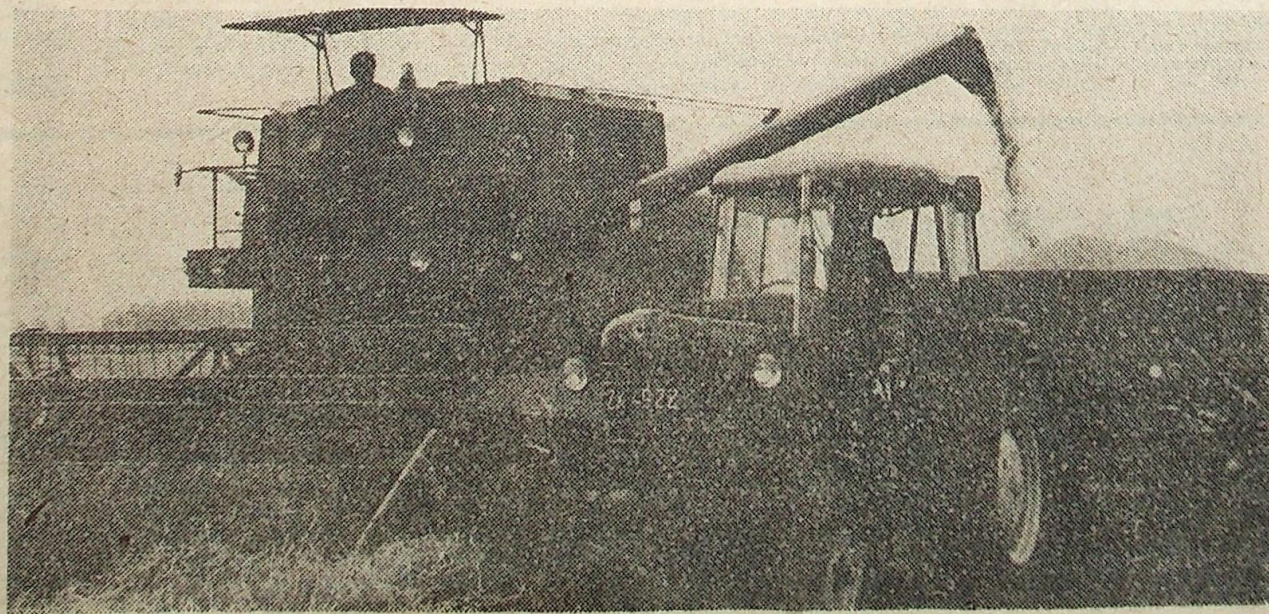
Fot. Krzysztof Raczkowiak

CELEM — POMYSŁNOŚĆ



Poprawa warunków życia i pracy ludności to także zapewnienie tro-
skliwej opieki matce i dziecku. W ciągu kilku ostatnich lat powstało
wiele żłobków i przedszkoli — także przy zakładach pracy. Na zdjęciu:
Przyzakładowy żłobek ZPDz „Milana” w Legnicy.

Fot. Stanisław Celoch



Pod bokiem wielkiego przemysłu rośnie w siłę także legnickie rolnictwo — coraz nowocześniejsze, coraz bar-
dziej wydajne. 46 proc. ziemi uprawiają dziś jednostki gospodarki uspołecznionej; plony czterech zbóż stawiają
nas w tym roku na trzeciej pozycji w kraju.

Fot. Stanisław Fedyniak

Z

ACZYNALI bardzo skromnie. Nikt nie przewidywał, że urosną do rangi solidnego wykonawcy, nie tylko superspecjalistycznych robót... Zaledwie siedem lat temu przerobili pierwsze 56 milionów złotych. Brzydkie to słowo „przerobili” ale w przemyśle jest miernikiem rozmiaru realizowanego zadania... W kończącym się roku kalendarzowym przewidują znaczne przekroczenie kwoty sześciuset milionów... W roku przyszłym zbliżą się do granicy ośmiuset. Jakże blisko miliarda...

Zakład powstał w 1971 r. i miał się wyspecjalizować w prowadzeniu remontów hutniczych i piecowych w Legnicy i Głogowie. Stało się jednak inaczej. 700 osób dba o piece hutnicze wymieniając od czasu do czasu fragmenty precyzyjnej wymurówki podczas gdy lwia część załogi buduje Lubin, Legnicę, walcownię w Orsku. Chodzi nawet plotka, że gdzieś ktoś inny zawiązał, tam Zakład Remontowo-Montażowy KGHM musi nadrobić... Z jednej strony więc dobrze nosić miano wykonawcy solidnego, niezawodnego, ale z drugiej... Jakże często słyszą szefowie ZRM: kto jak kto, ale wy na pewno dacie sobie z tym radę...

W ostatnie już budowlane piórka stroi się nowy legnicki dom handlowy. Już niewiele dzieli nas od uroczystego przecięcia wstęgi. Na zielonej tablicy widnieje napis informujący, że buduje ZRM i że termin ukończenia całej roboty minął 4 grudnia 1978...

— Tym razem zawaliliście, nie dalsie rady... Po co więc stawialiście tablicę...?

— Nie zawaliliśmy — odpowiadają inż. Jerzy Kasiak i zremowski architekt Bogdan Smoczyński — generalnym wykonawcą tego obiektu jest Kombinat Budownictwa Ogólnego. Jednak robota nie szła im, a to pewnie ze względu na nawal budownictwa mieszkaniowego. Wojewoda Halamski poprosił więc nas o pomoc...

— A nie mogliście odmówić?

— ...Wzięliśmy więc tę budowę

z niekompletną dokumentacją, bez materiałów. Wrocławscy projektanci z Miastoprojektu narysowali sobie na kaleczce specjalne żelbetonowe płyty ściennie. Odlali je fachowcy z fabryki domów. Płyty okazały się niedobre. Trzeba było przerobić projekt. Zastosowaliśmy na zapalenie płaszczyzn ściennych lekkie i ocieplające elementy PW-8... Po krótkotrwałych perypetiach dokumentacyjnych robota poszła do przodu. W lipcu i w czerwcu jednak staliśmy przyglądając się rozterkom inwestora — WSS „Społem”. Bo dom towarowy nie był projektowany z myślą o sprzedaży żywności.

Laik pomyślałby: cóż za sprawa, trochę inne lady, wagi, parę lodówek i białe fartuchy... Tymczasem zmiana funkcji chociażby części budynku wymagała wielu przeróbek budowlanych i instalacyjnych. Bo to przecież inna

wentylacja, inne zasilanie w energię. Stanać więc musi stacja transformatorowa, a kable trzeba przeciągnąć nie kilkanaście metrów, a kilometr... Posadzka w projekcie jest z płytek PCW, natomiast w nowym domu towarowym... Zresztą niech to będzie jedna z niespodzianek... Z rozmów, które przeprowadziłem na budowie i w dyrekcji ZRM wyniosłem przekonanie, że firma swoje zrobiła. Ba, nie tylko swoje...

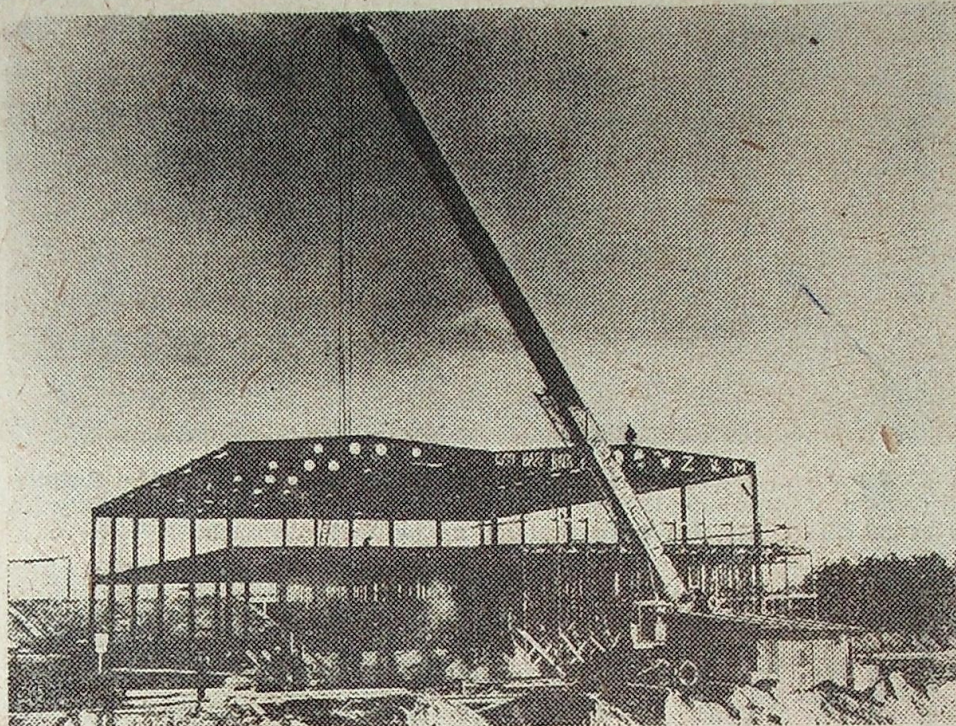
— Budowa tego obiektu w Legnicy jest przykładem waszej miastotwórczej działalności?

— To jeden z przykładów... Jesteśmy generalnym wykonawcą

— Basen to trudna sprawa... Mówili mi wykonawcy szkół, że realizują takie obiekty bez basenów. Bo to niby mocno specjalna robota?

— My mamy inne zdanie. Najtrudniejsze są w budowaniu opery, teatru. Potem szpitale, kto buduje szpital, dla tego basen nie jest kłopotem. Zresztą mamy już jeden za sobą w Lubinie, obok byłego Zalewu Małomickiego, obok restauracji, którą też nasi fachowcy w krótkim czasie postavili.

— A amfiteatr, ten małomicki?



ZRM podjął się m.in. budowy centrali telefonicznej dla KGHM w Lubinie...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

BLIŻEJ MILIARDA

wielu budynków mieszkalnych. W Złotoryi, w Polkowicach, Lubinie... W tej chwili budujemy cztery. A budujemy na zasadach... trudno to określić... (właściwych słów nie mógł dobrać ani inżynier Kasiak, ani architekt Smoczyński). Po prostu realizując planowo budownictwo mieszkaniowe nie figurujemy jako firma w rozdzielniku na materiały!

— Jakim cudem więc budujecie?

— Na zasadzie tej filmowej uszczelki! Ale budujemy w terminie i solidnie. Zresztą nie tylko domy. Obok siedziby dyrekcji KGHM powstaje za sprawą naszych monterów, spawaczy i murarzy jedena-stokondygnacyjny szpital. Będzie to wizytówka naszej nowoczesności. W Chocianowie budujemy zespół szkół zawodowych. Z halą gimnastyczną, z basenem krytym.

— To też my... Podpisujemy się jeszcze pod wykonawstwem hali sportowej na osiedlu Staszica, nowych obiektów przy stadionie miejskim, pawilonów handlowych, remontów szkół, przedszkoli, robiliśmy część lubińskiej kanalizacji... To jest nasza działalność miastotwórcza, a właściwie jej najpoważniejszy wycinek.

— A własne podwórko? To czy sto miedziowe?

— Dla potrzeb budownictwa miedziowego — na przykład walcownia, zakłady przerobcze, remonty maszyn flotacyjnych — wykonujemy rocznie około dziewięciu tysięcy ton konstrukcji stalowych. Potem zabezpieczamy czasie stanienie się też producentem. W oddziale naszej firmy w Nowym Kościele ruszy produkcja wozów kopalnianych.

— Gdyby tradycyjny Mikołaj rzeczywiście spełniał życzenia (wywiad przeprowadzaliśmy 6 grudnia), o co byście go poprosili?

— O materiały instalacyjne. Na pewno ich nie brakuje na rynku bo wszystkie firmy wykonują zadania w 90 procentach. Ale ile za kształtkami i armaturą trzeba się najeździć... Po prostu źle jest z dystrybucją. Drugi poważny kłopot, to dokumentacje budowlane. Nieraz robimy robotę na drugi dzień po otrzymaniu projektów. A przecież trzeba trochę czasu na zorganizowanie placu budowy, zabezpieczenia materiałowe. Trzeci kłopot — mieszkania. Dostajemy ich za mało. Mieszkanie dane murarzowi niejako procentuje. Ten fachowiec przyczynia się swoją pracą do likwidacji kryzysu. On będzie budował nawet gdy odejdzie z kombinatu miedziowego do KBO. Czwarta sprawa to transport. Jesteśmy na końcu transportowej kolejki. Wiadomo, że Zakład Transportu przede wszystkim obsługuje kopalnię, zakłady produkcyjne. My jesteśmy usługowcami, a więc na końcu. Poprosilibyśmy też o trochę części do maszyn i urządzeń...

— Czym jeszcze, oprócz dobrej roboty, możecie się pochwalić?

— Jesteśmy jednym z trzech najbardziej usportowionych zakładów w KGHM. W tenisa nie ma na nas mocnych... Na wczasy jada wszyscy chętni. Nie ma już u nas kwater prywatnych, tylko domy wypoczynkowe. Wszystkie zgłoszone dzieci wyjeżdżają na kolonie. Poprawiamy nieustannie warunki pracy załogi.

Powstaje nowa hala produkcyjna w Głogowie, cztery baraki socjalne — dodaje szef głogowskiej ekipy zremowskich pracowników Spiro Gagaczowski — ludzie są dobrzy, solidni więc muszą mieć właściwe warunki i pracy, i wypoczynku.

— Kogo by pan wyróżnił?

— Na pewno całą brygadę Zbigniewa Polaczka. To znakomici fachowcy od wymurówki pieców.

— A teraz mamy coś ekstra — mówi przysłuchujący się rozmowie dyrektor pracowniczy Edward Krzyżanowski. — Przysporzymy też gospodarce żywności. Budujemy w Komornikach i Tarnówku obiekty rolne. Cielętniki, jałowniki, obory — razem na dziewięćset stanowisk. Obok trzy budynki dla obsługi. Dyrektor PGR powiedział, że jesteśmy w tym budynku o wiele lepsi od specjalistów, od PBRolu...

— Wróćmy do najlepszych...

— Murarz Józef Bredlak, cieśla Józef Binkowski, murarz Jan Warzynkiewicz.

— Mam też pytanie ekstra. Dlaczego wielu nazywa waszą firmę „Halam-bud”?

— To jest dla nas bardzo miłe. Kiedyś Edmund Halamski przydzielił nam robotę jako nasz dyrektor, a teraz nie żałuje nam zajęć jako wicewojewoda legnicki.

★

I pomyśleć, że przed siedmiu laty ZRM został powołany do wykonywania remontów pieców hutniczych... Ale remonty też robi i to bardzo solidnie.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

Za mundurem...

Ministerstwo Obrony Narodowej ogłasza rekrutację kandydatów do następujących akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich:

● Wojskowa Akademia Techniczna im. J. Dąbrowskiego w Warszawie.

● Wojskowa Akademia Medyczna im. gen. dyw. B. Szareckiego w Łodzi.

● Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni.

● Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu.

● Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych im. S. Czarnieckiego w Poznaniu.

● Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych i Artylerii im. gen. J. Bema w Toruniu.

● Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. por. M. Kalinowskiego w Koszalinie.

● Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynierskich im. gen. J. Jasińskiego we Wrocławiu.

● Wyższa Szkoła Oficerska

Wojsk Chemicznych im. S. Zielińskiego w Krakowie.

● Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności im. plk. B. Kowalskiego ps. „Ryszard” w Zegrzu k/Warszawy.

● Wyższa Oficerska Szkoła Radiotechniczna im. kpt. S. Bartosika w Jeleniej Górze.

● Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza im. J. Krasickiego w Dęblinie.

● Wyższa Oficerska Szkoła Samochodowa im. gen. A. Waszkiewicza w Pile.

● Wyższa Szkoła Oficerska Służb Kwatermistrzowskich im. M. Buczka w Poznaniu.

Studia trwają: w WAT 5 lat, w WAM, na kierunku lekarskim — 6 lat, stomatologicznym, farmaceutycznym i psychologicznym po 5 lat, w WSMW 4,5 roku, w wyż-

szych szkołach oficerskich 4 lata.

Absolwenci akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich promowani są do stopnia podporucznika Wojska Polskiego oraz otrzymują dyplom ukończenia studiów wyższych i tytuł magistra inżyniera, lekarza, stomatologa, magistra farmacji, magistra psychologii, inżyniera dowódcę odpowiedniej specjalności wojskowej.

Ponadto w ośmiu uczelniach wojskowych (WSMW, WSOWZ, WSOWI, WSOWP, WSOWRiA, WSOWOPL, WSOWL i WOSL) prowadzi się studia o kierunku wojskowo-politycznym. Absolwenci tego kierunku studiów otrzymują dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie nauk społeczno-politycznych.

Od kandydatów do akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich wymagane są następujące warunki:

- obywatelstwo polskie
- odpowiednie wartości moralne i polityczne.
- zdolność do służby wojskowej w

POD koniec każdego roku robimy bilans osiągnięć i co często się trafia, niepowodzeń. Jak minął rok 1978 w sporcie kwalifikowanym województwa legnickiego? Co się stało w sporcie szkolnym? Czy zaszły jakieś zmiany i to na korzyść? Na te i podobne tematy rozmawiamy z przedstawicielami specjalistycznych organizacji.

— Wszyscy — mówi prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Mirosław Sliwiński — utożsamiają osiągnięcia regionu z sukcesem słynnej czwórki akrobatów Górnicka Złotoryja. Chcę na wstępie podkreślić, że nie tylko czwórka zapracowała na korzystny bilans naszego województwa w rywalizacji krajowej. W tej samej dyscyplinie odnosili sukcesy inni zawodnicy ze Złotoryi i Jawora. Prawdę mówiąc jesteśmy potęgą akrobatyczną w kraju — o czym doskonale wszyscy wiedzą. Dlatego też chcę się skupić na innych, bardzo ważnych dla zagłębia, problemach.

Nie tak dawno awansowali do I ligi bokserzy Zagłębia Lubin i jak się wydaje, po zakończonych rozgrywkach, w pełni się w niej zaaklimatyzowali. W roku bieżącym piłkarze lubińscy i bokserzy legnickiej Miedzi znaleźli się w II lidze a żeńska i męska drużyna tenisa stołowego Konfeksu Legnica — w klasach międzywojewódzkich. Podobnie z piłką ręczną kobiet Konfeksu. W chwili obecnej województwo legnickie ma dwie drużyny w I lidze (bokserzy i tenisiści stołowi Zagłębia), sześć w drugich ligach (piłka nożna Lubina, bokserzy z Legnicy, tenisistki stołowe Zagłębia, piłkarze ręczni Chrobrego Głogów, ciężarowcy z Polkowic i lubińscy lekkoatleci), nie mówiąc już o 17 zespołach w klasach międzywojewódzkich, z których większość awansowała właśnie w mijającym sezonie.

O akrobatach już mówiliśmy. Pragnę jednak zwrócić uwagę na sukcesy (w skokach na batucie) Janusza Podeszwy, Marka Łyczaka i Emila Janiaka z Jawora. Ponadto młodzież z Zdzisław Pełki z Jawora zdobył aż cztery tytuły

mistrza Polski juniorów. W sukurs akrobatom przyszli bokserzy. Wiesław Niemkiewicz jest aktualnym mistrzem Polski w wadze średniej, a Mieczysław Massier wicemistrzem w kogucie. Danuta Cały z Zagłębia jest dwukrotną mistrzynią Polski w pięcioboju (hala i stadion), a poza tym rekordzistką kraju. Jej koleżanka z sekcji Małgorzata Mizgała zdobyła tytuł halowej mistrzyni Polski młodziezek w skoku wzwyż, a Ireneusz Kasprzak z Głogowa zdobył takie samo cenne trofeum w biegach przełajowych.

Wyjątkowo silną, jak na nasze możliwości, dyscypliną jest łyżwiarstwo. Na ogólnopolskiej spartakiadzie zawodnicy Cuprum Lubin zdobyli „tylko” siedem medali i tytuł drużynowego mistrza Polski juniorów. Cztery z medali wywalczyła Lilianna Morawiec, a trzy Marek Steczniewski. Do łyżwiarzy dostrzegli się przedstawiciele kilku innych dyscyplin. Jan Wołowicz z LKS Chojnów zdobywał czołowe lokaty w zawodach krajowych i międzynarodowych, podobnie jak Kazimierz Tereskiewicz z Targoszyń. Trener i zarazem zawodnik Chojnowa Andrzej Salacki został akademickim mistrzem kraju w konkursie ujeżdżania, Zbigniew Radzieliński z Górnicka Polkowice zdobył trzecie miejsce w kraju, w wadze superciężkiej, w podnoszeniu ciężarów, Ryszard Grobelny — szermierz z Piasta Legnica — święcił triumfy w licznych zawodach międzynarodowych.

Jak wynika z powyższego, postęp w sporcie wyczynowym województwa jest dla wszystkich zauważalny. Dostrzegają to także władze centralne, które obejmują szkoleniem naszych zawodników. W grupach olimpijskich mamy siedmiu przedstawicieli: bokserzy — Wiesław Niemkiewicz (Zagłębie), Mieczysław Massier i Zdzisław Lipiński (Miedź), lekkoatleci z Lubina — Danuta Cały, Ludwik Hapel, Jarosław Szczypiński, oraz łyżwiarka Lilianna Morawiec z Cuprum. W kadry narodowej znajduje się 31 osób, w tym trzech piłkarzy nożnych, 13 akrobatów, siedmiu łyżwiarzy, sześciu lekkoatletów, trzech bokserów. W tak zwanych grupach specjalistycznych



Fot. Krzysztof Raczkowiak

JAK MINĄŁ ROK?

miejsca zapewniło sobie aż 48 sportowców. Wysokie słowa uznania uzyskali również szkoleniowcy i to nie tylko byli trener bokserów Miedzi, dziś prowadzący kadrę narodową — Czesław Ptak Myślę o Kazimierze Paździorze, Zygmuncie Biegaju, Ryszardzie Furdynie (boks w Miedzi) i Adamie Kaźmierczyku z lubińskiej sekcji łyżwiarstwa.

Osiągnięcia sportu wyczynowego są w głównej mierze podsumowaniem dorobku sportu masowego, tego spod znaku Szkolnego Związku Sportowego. Mówi o tym przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego SZS w Legnicy Włodzisław Mroz.

— Zaczę od sztafetowych biegów przełajowych chłopców, w których Kasprzak zdobył pierwsze miejsce. Tak samo spisali się członkowie głogowskiego Piasta (wychowankowie Stanisława Kochanowskiego), którzy zdobyli puchar za pierwsze miejsce drużynowe. Henryk Kurek z Głogowa

został mistrzem Polski juniorów w judo, bardzo dobrze zaprezentowały się siatkarki MKS „Cuprum” Lubin, lekkoatletka z Legnicy Ewa Walasiak, szachiści pierwszego „ogólniaka” z Legnicy, Zbioreza Szkoła Gminna w Gaworzych, nie wspominając już o sukcesach — przede wszystkim w piłce nożnej i lekkiej atletyce — wychowanków Janusza Dutkiewicza z legnickiej „jedynki”.

PRZEDSTAWIONE wypowiedzi wskazują, że sport wyczynowy — ten wysokokwalifikowany i szkolny — zrobił kolejny krok do przodu. Za tydzień ogłosimy listy pretendentów do miana dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów województwa legnickiego. Znajdą się na nich ci wszyscy, którzy w pełni zasłużyli na miano najlepszych z najlepszych w naszym regionie.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Zakończyły się rozgrywki I ligi bokserskiej. W niedzielę Zagłębie Lubin w ostatnim pojedynku podejmowało na swym ringu czołowy zespół kraju który razem z Gwardią Warszawa GKS Jastrzębie walczyć będzie o mistrzostwo Polski — Legie Warszawa. Po przegranej 6:14 w pierwszej rundzie w Warszawie mało kto liczył na sukces lubinian, zwłaszcza że przeciw-

nik to niezwykle groźna i rutynowana drużyna. Zagłębie sprawiło dużą niespodziankę wygrywając 13:7. Największą sensacją był rezultat w wadze półciężkiej w której Zbigniew Kowalczyk zmierzył się z utytułowanym Januszem Gortatem. Lubinianin nie zlakł się znanego rywala i od pierwszego gongu walczył niezwykle ambitnie. Gortat początkowo zlekceważył przeciwnika i chciał wygrać bez większego wysiłku. Odbiło się to na końcowym rezultacie. W trzeciej rundzie legionista uległ kontuzji łuku brwiowego i siedziowie wypunktowali zwycięstwo Kowalczyka stosunkiem głosów 2:1. W meczu tym na uwagę zasługują także zwycięstwa Czajkowskiego — i to jednoznaczne — nad Bojanowskim.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu gospodarze): Krzywicki przegrał w III starciu wskutek przewagi z Raubo.

Zbigniew Łada uległ (II runda — kontuzja z własnej winy) Wawrzyniakowi. Marcel Łada jednoznacznie wypunktował Zeromskiego. Czajkowski w ten sam sposób zwyciężył Bojanowskiego. Drozd zremisował z Rybakim. Krzak pewnie wygrał z Tykusińskim. Suchecki po kilkunastu sekundach walki pokonał — przeważa — Kaługe. Niemkiewicz wygrał w I rundzie (poddanie przez sekundanta) z Kwaśniewskim. Kowalczyk pokonał Gortata. Foltis przegrał z Pabłockim (dyskwalifikacja w II rundzie za zadanie nieprawidłowego ciosu).

Dzięki niedzielnemu zwycięstwu Zagłębie zajęło drugie miejsce w grupie pierwszej. Oto kończąca tabela:

1. Legia Warszawa	77:44
2. Zagłębie Lubin	62:58
3. Górnik Wesoła	52:66
4. Olimpia Poznań	48:72

— Mistrzowie świata w akrobatyce — czwórka złotoryjskiego Górnicka (Leszek Antonowicz, Sławomir Halada, Wojciech Świecik i Bogdan Zająca) utrzymują się nadal w doskonałej formie. Na mistrzostwach Polski w Puławach zdecydowanie pokonali rywali i zdobyli mistrzostwo kraju. Złotoryjanie zdobyli 59,525 pkt. a wicemistrzowie ze Spółdzielcy Lubin tylko 34,950. Na tych samych zawodach Beata Węgrzyn ze Złotoryi zdobyła brązowy medal w ćwiczeniach na trampolinie.

W Legnicy rozegrano finał wojewódzkiego Pucharu CRZZ w siatkówce mężczyzn. Zwyciężyła drużyna TKKF „Sokol” Legnica przed TKKF „Piast” Złotoryja, a za najlepszego zawodnika uznano Bolesława Jedroške z Legnicy.

charakterze kandydata na żołnierza zawodowego, stwierdzona orzeczeniem właściwej wojskowej komisji lekarskiej.

• stan wolny.

• ukończenie szkoły średniej uprawniające do studiów w szkołach wyższych.

• wiek do 24 lat, z wyjątkiem WAM, do której obowiązuje wiek do 22 lat.

Dodatkowym warunkiem przyjęcia do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej i Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej jest posiadanie przez kandydatów odpowiedniej zdolności fizycznej i psychicznej do służby na morzu lub w lotnictwie, stwierdzonej przez specjalistyczne wojskowe komisje lekarskie (morska i lotnicza).

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do jednej z wymienionych szkół — uczelni składają podania — ankiety do komendantów

wybranej uczelni, za pośrednictwem właściwej dla miejsca zamieszkania Wojskowej Komendy Uzupełnień. kandydaci zaś z wojską drogą służbową. Formularze podań-ankiet można otrzymać w Wojskowych Komendach Uzupełnień lub w sztabach jednostek wojskowych. Do podania-ankiety należy dołączyć:

• wyciąg z aktu urodzenia i poświadczenie obywatelstwa polskiego w przypadku gdy kandydat nie posiada dowodu osobistego

• świadectwo szkolne (w oryginale) stwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia. Uczniowie ostatnich klas szkół średnich mogą przedstawić odpowiednie zaświadczenie stwierdzające uczęszczanie do danej klasy, natomiast świadectwo maturalne przedstawia w tym przypadku żarząco (w oryginale)

• rekomendację lub opinię dyrektora szkoły, organizacji społecznej, politycznej lub zakładu pracy.

• 2 fotografie o wymiarach 3x4 cm. Kandydatów obowiązuje egzamin wstępny w zakresie szkół średnich.

Finałowi centralnych olimpiad przedmiotowych, prymusi szkół średnich oraz żołnierze, którzy do dnia egzaminów wstępnych odbyli co najmniej 12 miesięcy służby wojskowej, pozytywnie ukończyli kurs przygotowawczy lub uzyskali specjalne rekomendacje dowódców jednostek kwalifikowani są do wyższych szkół oficerskich bez egzaminów wstępnych. Obowiązują ich tylko próba sprawności fizycznej i badania psychologiczne.

Egzaminy wstępne oraz próba sprawności fizycznej i badania psychologiczne odbędą się w WSMW w dniach 18—27 VI, w WAM, WAT 2—12 VII, w WOSL 19—30 VI, w WSOWZ, WSOWP,

WSOWI, WSOWRIA, WSOWOPL, WSOWL, WSOWCh, WOSR, WOSS i WSOSK w pierwszej połowie lipca 1979 r.

Termin składania podań wraz z dokumentami o przyjęcie do WAT, WAM, WSMW i WOSL upływa 10 maja, a do pozostałych WSO — 20 maja 1979 r.

Bliższych informacji zainteresowanym kandydatom udziela Wojskowe Komendy Uzupełnień, do których jednostek oraz komendy szkół wojskowych. Znaleźć je można także w informatorach dla kandydatów do wojskowych szkół zawodowych oraz kandydatów do wyższych uczelni cywilnych.

UKARANI § PRZECZ KOLEGIUM

Przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy zostali ukarani:

MIECZYSLAW WYSOCKI (syn Tadeusza, ur. 6.XI.1950 r., zam. Legnica, ul. Rzemieślnicza 16/8) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na trzy miesiące aresztu zastępczego. W dniu 31.VII.78 r. o godz. 19.30 w Legnicy na ul. Wrocławskiej obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę, szarpając się z innymi osobami. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek publiczny.

☆

BOLESŁAW KANIA (syn Dominika, ur. 12.VI.1940 r., zam. Legnica, ul. Orzeszkowej 2/6) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 12.VI.78 r. o godz. 11.45 w Legnicy przy ul. Wojska Polskiego 6 obwiniony spożywał alkohol oraz zaśmiecał podwórce. Czynem swoim wywołał zgrzeszenie wśród lokatorów tejże posesji oraz wśród bawiących się na podwórzu dzieci.

☆

ANDRZEJ GAWINKOWSKI (syn Ryszarda, ur. 13.II.1957 r., zam. Legnica, ul. Pątnowska 34/4) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą w razie niezapłacenia grzywny w terminie na 3 miesiące aresztu zastępczego. W dniu 27.VIII.78 r. ok. godz. 12.30 w restauracji „Smakosz” w Legnicy obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę, podczas której używał słów wulgarnych. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

☆

JACEK MATUSIAK (syn Kazimierza, ur. 5.IV.1958 r., zam. Legnica, ul. Pątnowska 33/5) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na trzy miesiące aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 27.VIII.78 r. ok. godz. 12.30 w Legnicy w restauracji „Smakosz” obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę oraz używał słów wulgarnych. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

☆

EDWARD CZEKIEL (syn Wacława, ur. 23.II.1959 r., zam. Legnica, ul. R. Luksemburg 16/1) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na trzy miesiące aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 27.VIII.78 r. ok. godz. 12.30 w restauracji „Smakosz” w Legnicy obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę oraz używał słów wulgarnych. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

nem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

☆

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Lubinie ukarało:

JANA KOZŁOWSKIEGO (syna Adolfa, ur. 17.II.1957 r., zam. w Lubinie, ul. St. Lubin 25) karą grzywny w wysokości 5000 złotych z zamianą w razie nieuiszczenia grzywny w terminie na 50 dni aresztu zastępczego. W dniu 9.VI.78 r. o godz. 21.15 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wtargnął do biura ekspedycji kolejowej w Lubinie i wszczął awanturę z pracownikiem, pobił go oraz używał słów nieprzyzwoitych.

☆

HENRYKA KUDELSKIEGO (syna Mieczysława, ur. 21.II.1945 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 16.VII.78 r. o godz. 2.30 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę z personelem i konsumentami restauracji „Lutnia” w Lubinie, używając pod ich adresem słów nieprzyzwoitych.

☆

TADEUSZA SMOLIŃSKIEGO (syna Józefa, ur. 21.VIII.1940 r., zam. Lubin, ul. Pawia 4/4) karą grzywny w wysokości 2500 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 2.V.1978 r. ok. godz. 18.40 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym leżał na ławce w poczekalni dworca PKS w Lubinie, czym wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym.

☆

RYSZARDA WOŁOZYNA (syna Jana, ur. 24.III.1955 r., zam. Lubin, ul. Drzymały 7/10) karą grzywny w wysokości 3000 złotych z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 29.I.78 r. ok. godz. 14 obwiniony wywołał zgrzeszenie na ul. Wroniej.

☆

ELEONORĘ NAKIELNĄ (córkę Władysława, ur. 17.I.1922 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 2000 złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 22.V.1978 r. ok. godz. 13 obwiniona sprzedawała w restauracji „Ratuszowa” w Lubinie zamki błyskawiczne i flamastry pochodzenia czechosłowackiego, bez wymaganego zezwolenia.

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE
WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ślubnych,
Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6,
046946-g

SPRZEDAM dom z ogródkiem w Pątnowie. Wiadomość: Pątnów 3, Helena Strzelecka. 050502-g

ZGUBIONO pieczątkę wydaną przez Wojewódzką Spółdzielnię Spożywców w Legnicy o treści: „Spółem W.S.S. O/Terenowy w Legnicy, sklep nr 34, ul. Zwirki i Wigury 36, agent Anna Sztydo” zamieszkała w Legnicy, ul. Bojowników 3/3. 050503-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Lekarz stomatolog Lidia Purchała, ul. Kilińskiego 29b/39, 59-300 Lubin, nr LG-108”. 050504-g

TELEGRAM!

TELEGRAM!

W najbliższą niedzielę 17.XII. br.

SKLEPY

WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU WEWNĘTRZNEGO

czynne będą:

w LEGNICY godz. 10-16
w GŁOGOWIE godz. 10-16
w LUBINIE godz. 11-16
w JAWORZE godz. 9-15
w CHOJNOWIE godz. 10-16
w ZŁOTORYI godz. 10-16

oraz zakłady usługowe:

w LEGNICY godz. 9-16
w GŁOGOWIE godz. 10-16
w LUBINIE godz. 11-16
w JAWORZE godz. 9-15
w CHOJNOWIE godz. 10-16
w ZŁOTORYI godz. 10-16

ZAPRASZAMY
i życzymy udanych zakupów

805-k

U w a g a mieszkańcy województwa legnickiego!

WOJEWÓDZKA PRALNIOZA SPÓŁDZIELNIA PRACY
„U N I P R A L”
w Lubinie

prosi mieszkańców

o odbieranie garderoby i bielizny oddanej przed
dnem 30 listopada 1978 roku w naszych punktach
usługowych

NA TERENIE WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO

Przedmiotową garderobę i bieliznę należy odebrać
do dnia 25 grudnia 1978 roku.

Po upływie terminu garderoba i bielizna przejdzie
na własność spółdzielni.

806-k

Z ZA URZĘDNICZYCH biurów barwy tej sprawy są kontrastowe. Nie, wcale nie czarno-białe, chociaż... W kantorach banków i urzędach finansowych mówi się o skandalu, o podziemiu gospodarczym. I trudno się tym ocenić. Mają solidne oparcie w raportach, sprawozdaniach, notatkach służbowych, bogatej biurowej epistolografii. Idzie o gospodarowanie państwowym groszem i sposoby jego pomnażania.

„CIĘŻKIE CZASY”

— tak mówią od kilku lat niektórzy prywatni posiadacze bagażówek, ciężarówek i traktorów. Wprowadzone limitowanie wydatków przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej na współpracę z sektorem prywatnym przerwało w wielu wypadkach (czy raczej powinno było przerwać) przysłówiową złotą żyłę. Ostatnie zarządzenia najwyższych władz są jasne i dość precyzyjnie określają społeczną funkcję transportu, m.in. prywatnego.

Rołnik dostaje talon, a następnie kupuje ciągnik po to, aby wydajniej i nowocześniej gospodarować. Posiadacz żuka czy nysy dostaje licencję na taksówkę bagażową, by ludności świadczyć usługi. W tym aspekcie zarządzenia, ograniczające — zresztą dość radykalnie — przepływ gotówki z kasy państwowej do prywatnej kieszeni, miały przypomnieć, że chłopie ciągniki służą do przewożenia tuczników i orania ziemi, a bagażówki do transportu lodówki lub mebli ze sklepu do domu klienta. Nie zaś do wspierania „mocy przewozowych” wielkich budów i przedsiębiorstw. Z drugiej strony limitowanie miało zmobilizować przedsiębiorstwa do pełniejszego wykorzystania własnego taboru, usprawnienia organizacji jego pracy, wykrycia rezerw, rozbudowy baz technicznych itd.

Czy osiągnięto spodziewane wyniki? Zakładając, iż zarządzenia są respektowane, to znaczy, że wydatki na transport nieuspołeczniony mieszczą się w granicach wyznaczonych limitów — sprawa jest oczywista. Wątpię, czy znalazłby się w całym województwie główny księgowy, który pozwoliłby na ich przekroczenie.

Codzienna rzeczywistość gospodarza jest jednak bardziej złożona. Owszem, w papierach wszystko się zgadza, ale...

„POLAK POTRAFI”

W czerwcu br. Bank Spółdzielczy w Chocianowcu poinformował legnicki Bank Gospodarki Żywnościowej (jednostkę nadrzędną) o wzroście kwot przekazywanych przez przedsiębiorstwa na konto Ochotniczej Straży Pożarnej w Chocianowcu. Np. Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wpłaciło 394 tys. zł a Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa w Lubinie 381 tys. złotych. Po co strażakom tyle pieniędzy? I właściwie za co?

BGŻ rozesłał w tej sprawie „listy gończe”. Zainteresowały się nią

również Wydział Finansowy Urzędu Wojewódzkiego i Oddział Wojewódzki Narodowego Banku Polskiego w Legnicy. W lipcu przyszła informacja z lubińskiego oddziału NBP. Lubinianie przeprowadzili „badania” w banku chocianowskim i ustalili, że:

— OSP w Chocianowcu otrzymała od Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1, „Energopolu 7” i PBMH ponad... półtora miliona złotych,

— OSP w Chocianowie otrzymała od Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych 60 tys. złotych.

WSZYSCY, TO ZNACZY...

Zadowolone były przedsiębiorstwa, bo miały transport i w rozliczeniach prawidłowe faktury z pieczętkami organizacji społecznych. OSP nie sprzedawały swoich usług tanio. Za sztyld należało się im 20 proc. marży. Najbardziej byli zadowoleni przewoźnicy, którzy zarabiali od 6 do... 60 tys. złotych miesięcznie. I, co najważniejsze dla nich, bez płacenia podatków.

Czy jednak gospodarka krajowa, system naczyń połączonych, nie zapłaciła za to powszechne zadowolenie zbyt drogo?

Chyba dość dużo, skoro następ-

PAPIERY W PORZĄDKU



W meldunku czytamy: „Ustaliliśmy, że wszystkie kwoty przekazywane na rzecz OSP w Chocianowcu przez PBMH w Lubinie dotyczą zapłaty za usługi transportowe” (!). Lubinscy bankowcy doszli też do wniosku, że „znaczące rozmiary usług transportowych fakturowanych przez jednostki organizacji społecznych nie wykluczają możliwości wyłącznego ich firmowania”.

Korespondencja między zainteresowanymi urzędami trwała długo. Szuflady biurów zapelniały się pismami, a także ich kopiami. Wydłużała się lista założeń, spostrzeżeń, domniemywań i innych służbowych wrażeń. Zresztą bardzo uzasadnionych. Tyle że niezbyt szkodliwych dla OSP-owskiej buchalterii.

Rosły też sumy wypłacane przez OSP. Mechanizm „usług transportowych” opierał się w zasadzie na jednym drobiazgu — na fakcie posiadania przez strażaków pieczętek organizacji społecznej, czyli najogólniej mówiąc instytucji, z którą każdemu przedsiębiorstwu można się układać. Naturalnie, bez żadnych limitów. Zaś OSP zatrudniały prywatny transport i w ten sposób wszyscy byli zadowoleni.

ne działania władz wojewódzkich były już bardziej zdecydowane. Sprawę sfinalizowano urzędowo w październiku. Kontrole potwierdziły usługowo-finansową symbiozę trójkąta Przedsiębiorstwo — OSP — Prywatny Transport.

Z pisma Wydziału Finansowego: „Tego rodzaju działanie uznano jako sprzeczne z działalnością statutową organizacji społecznych i szkodliwe gospodarczo, w związku z czym wojewoda legnicki pismem (data i numer) zobowiązał dyrektorów do natychmiastowej likwidacji w podległych jednostkach tego rodzaju działalności.”

W sprawozdaniach do centrali NBP „podsumowano” efekty łamania przepisów:

„Rezultaty kontroli wskazują na znaczne rozmiary tych transakcji (od początku roku około 7,5 mln zł) przy równoczesnym

◆ łamaniu przepisów stanowiących o limitowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej na rzecz pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej (OSP, dotowane przez państwo, dokonywały tych wydatków nie przestrzegając ustaleń o limitowaniu);

◆ działaniu na szkodę zlecających te usługi przedsiębiorstw, bo-

MO — większość zafakturowanych wtem — jak ustaliły dochodzenia usług nie odpowiada usługom rzeczywiście wykonanym;

◆ uzyskiwaniu przez OSP nie należnych dochodów z tytułu 20 proc. narzutu od wartości fakturowanych usług transportowych”.

CO MÓWIĄ URZĘDNIICY?

Nasuwa się jedno pytanie: Jak to się działo, że OSP mogły wypłacać tak duże sumy? Otóż odpowiedź jest prosta. W ten sam sposób, jak Kowalski czy Malinowski, czyli z książeczki oszczędnościowej, ponieważ limitów dla tej organizacji nikt nie ustalił. O tym, że powinien, mówi jeden z przepisów: „Z limitowania wyłącza się organizacje społeczne nie korzystające z dotacji państwowych w zakresie działalności statutowej”.

W końcu ustalono, że OSP jest dotowana, że pośredniczenie w usługach, a nawet usługi to nie żadna działalność statutowa straży pożarnej itd. Wniosek końcowy: trzeba ustalić limit. Czy zrobi to Wydział Finansowy, NBP czy też BGŻ — nie zmieni faktu, że jest to przysłowiowa musztarda po obiedzie. Cóż, mówi się jednak: lepiej późno niż wcale.

Sprawę zakończono, ale czy podobne nie wyjdą na jaw za rok lub dwa? Okazuje się, iż OSP miały swoich poprzedników — PTTK i OSTiW. Kto będzie spadkobiercą tych „tradycji”?

NAJWAŻNIEJSZY PLAN

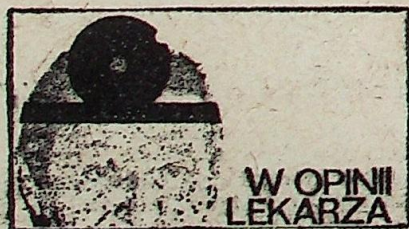
Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa ma: 14 placów budów, 1900 pracowników, tyśiące ton materiałów budowlanych. Wszędzie trzeba dojechać. Wszystkich i wszystko dowieść. Plan „stoi” więc na transporcie... Dlatego każde kręjące się koło ma swoją zwiłokrotnioną wartość. Dopóki się kręci, trzeba je łączyć, reperować. Większość taboru PBMH to już jednak weterani budowlanych szlaków i pomoc z zewnątrz jest konieczna. Wypożycza PKS, KGHM, ale i tak nie wystarcza. Trzeba gdzieś znaleźć resztę. Szczególnie żuki i nyski...

Dziś stoi w bazie 15 pojazdów. Brak opon, akumulatorów, silników, filtrów itd. Czym wozić? — pytają.

Rachunek jest prosty. Za obejście przepisów banki zadedykują przedsiębiorstwu pogroźki. Być może jakieś odsetki. Za niewykonanie planu...

NIE PYTAŁEM o przyszłość transportowego potencjału PBMH, o modernizację bazy. U słyszałem jednak o tym wiele. Tak, są plany. „Przyjdą” nowe samochody. Powinno być lepiej. Na razie jest pomoc PKS-u, KGHM-u, no i prywatnych. Ci ostatni wykuszili się poważnie, bo milicja zainteresowała się tą sprawą. W przedsiębiorstwie o nic nie pytali. Zresztą, papiery są w porządku...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



OPRYSZCZKA

Ta dosyć pospolita przypadłość jest jednym z ciekawszych schorzeń wirusowych. Opryszczka należy do odrębnej grupy chorób zakaźnych — wirusowych o zupełnie swoistym przebiegu. Człowiek zarażony nosi drobnoustroj w sobie, przy czym trwa on w utajonej postaci przez całe lata, a daje o sobie znać dopiero w specjalnych wa-

runkach, wiążących się na ogół z obniżeniem odporności ustroju. Czynniki wywołujące mogą być bardzo różne, a więc inne choroby, najczęściej również wirusowe, często pojawiają się przy menstruacji u kobiet, a również przy nagłym oziębieniu ciała. Te czynniki są najczęstsze i dobrze znane, ale opryszczkę wywołać może i wiele innych bodźców — np. zdenerwowanie.

Mechanizm, o którym mówiłem wydaje się prosty, ale tylko z pozoru. Otóż wirusy, które przez długi czas od zakażenia nie dają znać o sobie, są jednym z ważniejszych problemów współczesnej medycyny i zjawisko to wydaje się przy czyną wielu schorzeń, których przyczyny do tej pory nie udawało się wyjaśnić.

Trudno, prawdę mówiąc, skutecznie złagodzić dolegliwości w

tej chorobie, natomiast ważne jest, aby nie dopuścić do nadkażenia bakteryjnego, czyli zropienia drobnych pęcherzyków, z których, przynajmniej początkowo, składają się wykwity opryszczki. Zajmują one bowiem tylko warstwę naskórkową i goją się bez pozostawiania śladów. Natomiast nadkażenie bakteryjne doprowadza do znacznie głębszego zajęcia skóry i wtedy właśnie mogą powstać szpecące blizny. Należy wobec tego bardzo dbać o czystość, zmiany przemycać spirytusem i stosować środki odkażające — np. fiolet gencjany. Proszę się w tym miejscu nie krzywić, przecież nie trzeba od razu smarować na fioletowo całej twarzy, a sama opryszczka i tak brzydko wygląda. Natomiast pudrowanie grubą warstwą wykwitów, tak jak to się często widzi, drażni z reguły chore miejsce i opóźnia gojenie.

Przestrzegam natomiast przed jedną sprawą. Jak już kilka razy pisałem, do stałego niemal wyposażenia apteczek domowych weszły różne maści z dodatkiem sterydów kory nadnerczy, z których najpopularniejszy u nas jest ozykort. Zawarte w nich substancje czynne — hydrokortyzon i podobne zmniejszają odczyn zapalny i w wielu przypadkach łagodzą dolegliwości. Zmniejszenie jednak stanu zapalnego następuje poprzez zmniejszenie reaktywności tkanek, czyli obniżenie ich odporności, a to doprowadzić może do znacznego, groźnego nieraz w skutkach rozprzestrzenienia się zmian.

KRZYSZTOF STAWIK

— Jak rozpoczęła się pana przygoda z muzyką?

— Zacząłem śpiewać w dzieciństwie. W naszej rodzinie muzykowaliśmy wszyscy, mama, ojciec, dwaj młodsi bracia i ja. Jako najstarszemu powierzono mi obowiązek uczenia młodszego rodzeństwa śpiewu i muzykowania na skrzypcach. Grać uczył mnie ojciec — bardzo uzdolniony samouk, znakomity muzyk, wspaniały człowiek, mój przyjaciel. Ale tak naprawdę intensywnie moje śpiewanie rozpoczęło się w pierwszej klasie szkoły, wówczas zwanej powszechną. Później śpiewałem w kółku chłopięcym i wreszcie wstąpiłem do Chóru Katedralnego Chłopięco-Męskiego, który prowadził profesor doktor Wacław Gieburowski — mój mistrz w muzyce wielogłosowej polifonicznej. Byliśmy w szkole tak rozśpiewani, że już w czwartej klasie mogliśmy wykonywać czterogłosowe kanony. Wszystko to działo się w moim rodzinnym mieście nad Wartą — w Poznaniu, który do dzisiaj pozostał stolicą chóralistyki polskiej i ma dwa światowej sławy chóry chłopięce prowadzone przez moich przyjaciół: Stuligrosza i Kurczewskiego. W chorze katedralnym ukształtowałem wszystkie podstawowe umiejętności: technikę chóralną, estetykę i wrażliwość. Ale nie tylko. Rozwinęło się tam też moje zamiłowanie do śpiewu chóralnego, które przeniósłem przez groźne lata wojny wraz z pragnieniem przekazania innym tego, co posiadałem w dzieciństwie. Potem zdałem egzamin do wyższej szkoły muzycznej do klasy śpiewu. I z pewnością gdybym pozostał w Poznaniu nie zająłbym się chóralistyką. Jednak w 1946 roku przyjechałem do Wrocławia i w radiu zacząłem realizować swoje marzenia.

— Prowadził pan wiele zespołów, które z nich były najbardziej znaczące?

— Rzeczywiście prowadziłem kilkadziesiąt zespołów chóralnych i śpiewało u mnie kilka tysięcy ludzi. Na początku były to chóry dziecięce, a w 1951 roku powierzono mi Chór Polskiego Radia, którego założycielem był, nieżyjący już bardzo uzdolniony muzyk organista, Władysław Oćwieja. Ten chór z krótszymi i dłuższymi przerwami prowadziłem do dnia dzisiejszego. Wówczas gdy go obejmowałem nie sądziłem, że aż na tyle lat zwiąże się z jednym zespołem, stał się on moją pracownią, kuźnią, warsztatem pracy chóralnej. Realizowałem z nim dużo muzyki polskiej, zwłaszcza ludowej. Teraz pracujemy nad cyklem przepięknych utworów Carlo Gesualdo di Venosy, który żył na przełomie XVI i XVII stulecia, jednak w swoich eksperymentach wybiegał nawet w wiek XIX.

Wśród zespołów warto wspomnieć jeszcze o jednym, który sam zorganizowałem i prowadziłem — to chór założony na Milenium Polonii w 1966 roku z moich uczniów — maturzystów liceum muzycznego. Z nimi nagrałem dla Polskiego Radia i dla fonografii polskiej

wiele muzyki chóralnej na taśmach do archiwum oraz 20 płyt długogrających. Zespół nazwałem Cantores Minores Wratistavienses. Z nimi byłem ostatnio we Włoszech na festiwalu „Turyńskie wrzesień”. Przybyliśmy na tę imprezę w dniu śmierci świeżo obranego papieża. W całej Italii odwołano wszystkie imprezy. Odbył się tylko nasz koncert, a to dlatego, że

cymi gromadami śpiewającymi, pamiętając jak wielkie znaczenie miało dla mnie w dzieciństwie wspólne śpiewanie. Wrocławskie Skowronki Radiowe, które prowadzę już od 10 lat są moją najgorętszą miłością muzyczną i zawodową, ponieważ w tym zespole udaje mi się omijać konflikty świata dorosłych. Prowadzę ten zespół z dużym doświadczeniem, a przecież

„NAJWAŻNIEJSZE JEST WYCHOWANIE”

Rozmowa z EDMUNDEM KAJDASZEM



Fot. Krzysztof Raczkowiak

w programie mieliśmy 6 Motetów Jana Sebastiana Bacha, z których tylko dwa mają tematykę radośniejszą, natomiast pozostałe są pisane właśnie jako pieśni żałobne. Publiczność włoska, mimo smutnej chwili, nagrodziła nasz występ rzęsy oklaskami.

Przez wszystkie moje wrocławskie lata zajmowałem się dziecięcymi

umiejętnościami kierowania gromadą ludzi też musiałem się nauczyć. Konflikty wśród dorosłych trzeba wliczyć w rachunek dnia powszedniego. Ojóż udaje mi się je w prowadzonych zespołach nie tyle omijać, ile łagodzić. Natomiast świat dziecięcy jest nieco odmienny. Dziecko ma całą masę ułatwień w życiu i warto mu o tym przypominać.

nać. Nie po to, by je wpędzić w kompleksy, ale by rozbudzić w nim poczucie pamięci i wdzięczności.

— Obserwując niejednokrotnie pana próby ze Skowronkami Radiowymi odniosłam wrażenie, że jest pan przede wszystkim wychowawcą, a dopiero potem muzykiem...

— Znacznie wyżej niż perfekcjonizm wyczynowości stawiam wychowanie człowieka, kształtowanie jego osobowości, wzbogacanie jej różnymi sposobami.

Muzyka jest moją panią i jej służę — pozwala mi odczuć swoją wszechstronność i bogactwo i dzięki temu pogłębiać samego siebie. Natomiast, gdy chodzi o wychowanie człowieka, wtedy muzyka staje się narzędziem — szlachetnym, wielkim, ale narzędziem, przy pomocy którego możemy człowieka kształtować. Wyrabiać w nim wrażliwość, subtelność i te cechy, które mogą go uczynić lepszym. Nie zawsze nam się to udaje, bo nasz trud ma cechy syzyfowej pracy.

Nadmiar ułatwień cofa człowieka we wszystkich dziedzinach życia. Tak jest na przykład w medycynie. Nadmiar ułatwień powoduje, że nasze organizmy są coraz mniej odporne, ale nie możemy się już cofnąć. Tak jest i z muzyką. W momencie, kiedy przechodzimy z muzykowania czynnego tylko do słuchania, publikatorów, multiplikatorów i adapterów jesteśmy bierni. A tylko czynne muzykowanie jest umuzykalnianiem siebie i innych.

— A jak pan ocenia obecny stan umuzykalnienia dzieci i młodzieży?

— Problem to smutny i bardzo mnie niepokojący, bo czujemy się osamotnieni — my — nauczyciele muzyki z naszymi chęciami i zamierzeniami. Zbiorowe śpiewanie powinno objąć swym zasięgiem wszystkie dzieci. Niech to będzie na jeden głos, ale kontrolowane, od pierwszej klasy. Niech nauczyciel zrezygnuje z zespołu chóralnego, jeśli go na to nie stać, ale niech nigdy nie rezygnuje z masowego śpiewania. W Czechosłowacji, na Węgrzech, w NRD, w Stanach Zjednoczonych przywiązuje się ogromną wagę do umuzykalniania dzieci, u nas leży to odłogi. Zbiorowe śpiewanie łączy ludzi i już od lat dziecięcych zawiązuje sympatie i przyjaźnie.

Jest tylko jeden moment, kiedy śpiew zbiorowy wywołuje negatywne odczucia, mianowicie gdy przy pełnych kielichach ludzie zaczynają nie tyle śpiewać, ile ryć. To ze śpiewem nie ma nic wspólnego ale świadczy o głębokiej potrzebie zbiorowego śpiewania. Zaprzuszone głowy wyzwala ukryte potrzeby...

Ale wszczęć chęć śpiewania może tylko szkoła podstawowa, wówczas gdy wyrabiają się w dziecku najważniejsze nawyki, a w latach późniejszych zaowocuje to czerpaniem wielu radości z uprawiania i słuchania muzyki.

Rozmawiała:
ELŻBIETA POMORSKA

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już o godzinie 11. Wyboru nowości dokonuje

i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Jadwiga Dackiewicz — SYNOWIE NAPOLEONA, część 2, ALEKSANDER WALEWSKI — Wyd. Łódzkie 78, 45 zł. Pierwsza w literaturze polskiej opowieść biograficzna o naturalnym synu Napoleona z jego związku z Walewską.

Marcel Jouhandeau — KRONIKI MAŁŻEŃSKIE — Wyd. Lit. 78, 55 zł. Pierwsza książka tego autora ukazująca się po polsku. Tłem powieści są dzieje Marcellego i Elizy, najklasyczniejsze „antylowe story”, jakie można sobie wyobrazić.

Ernesto Sabato — ABADDON, ANIOŁ ZAGŁADY — Wyd. Lit. 78, 60 zł. Proza iberoamerykańska. Powieść przedsta-

wia obraz miasta, stolicy kraju autora — Buenos Aires. W utworze znalazły się charakterystyczne dla twórczości Sabato zainteresowania przede wszystkim problemami filozoficznymi i kulturalnymi współczesności.

Miguel de Córion — HISTORIA CNOTLIWEJ KOBIETY — Wyd. Lit. 78, 50 zł. Proza iberoamerykańska. Powieść realistyczno-obyczajowa, ukazuje głębokie studium psychologiczne kobiety, której życie wiąże się z warunkami społeczno-politycznymi Kuby z końca wieku XIX.

Irich Murdoch — JEDNOROŻEC — Wyd. Lit. 78, 40 zł. Akcja powieści, mimo że rozgrywa się współcześnie, w położonym między morzem a bagnem

zamku Gaze, nawiązuje do typu powieści „gotyckiej” i „romansu grozy”.

Monika Warneńska — CÓRKA JEGO EKSELENCJI — Iskry 78, 35 zł. Naokoło Świata. Książka daje obraz Wietnamu w godzinie ostatecznego wyzwolenia kraju. Bohaterką książki jest północnowietnamska dziennikarka telewizyjna, która kręcąc filmy dokumentalne na wyzwolonych obszarach prowadzi poszukiwania swoich rodziców począwszy od Hue aż po Sajgon włącznie.

Stanisław Bareja — LEPIEJ TO JAK — LSW 78, 20 zł. Dramat rodzinny na tle nienasyconej miłości macochy do powracającego z wojska młodego pasierba. Akcja powieści rozgrywa się na wsi.

NASZE OFERTY KULTURALNE

15—21.XII.1978 r.

TEATR

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

● 16 bm., g. 17 — **PREMIERA!**
Julia Hartwig — „Jaś i Małgosia”.
Reżyseria Krzysztof Wróblewski,
scen. Wanda Fik-Palkowa.

ROBOTNICZY TEATR LALKI I AKTORA PRZY KLUBIE „ZURAW” W LUBINIE

poleca spektakl lalkowy Zbignie-
wa Janiszewskiego „Czarodziejska
kula, czyli poskromienie urwisów”.

Reż. Jan Fornal, scen. Andrzej
Owczarek, muzyka i aranżacja
Krystyna Zieziula i Wacław Jani-
szewski, nagrań dokonał zespół pod
kier. Lecha Luczaka. W każdą nie-
dziele i poniedziałek po dwa spek-
takle dziennie do końca br.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 15 bm., g. 19.15 — Adam Mici-
kiewicz — „Dziady”. Reż. Kazi-
mierz Braun. ● 16 bm., g. 19.15
— Tadeusz Różewicz — „Białe
małżeństwo”. Reż. Kazimierz Braun.
● 19 i 20 bm., g. 19.15 — Sławo-
mir Mrożek — „Serenada” i „Po-

lowanie na lisa”. Reż. Andrzej Ma-
kowiecki, scen. Daniel Mróz.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 15—18 bm., g. 20 — Tadeusz
Różewicz — „Śmierć w starych de-
koracjach”. Reż. Jerzy Grzegorzew-
ski.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 15—19 bm., g. 19 — Krzysztof
Zanussi, Edward Zebrowski —
„Gry kobiece”. Reż. Mirosław
Wawrzyniak, scen. Krystyna Kam-
ler.

FILM

„Rocky” jest filmem nagrodzo-
nym kilkoma „Oscarami” reżyser
John Avildsen przedstawił według
scenariusza Sylvestra Stallona hi-
storie boksera Rocky Balboa, któ-
ry staje do walki z mistrzem
świata. Mimo przegranej bohater
jest pełen optymizmu życiowego i
wykazuje wielką siłę charakteru.
Główną rolę w filmie kreuje autor
scenariusza Sylvester Stallone (na
zdjęciu obok) oraz Talia Shire,
Burt Young a także słynny bokser

Joe Frazier (film będzie wyświe-
tlany w kinie „Ognisko” w Leg-
nicy w dniach 19 do 24 grudnia).



Film USA „Koziorożec-I” przed-
stawia fantastyczną historię. Wi-
dzowie amerykańscy obserwujący
lądowanie kosmonautów na Marsie
oglądają w gruncie rzeczy tylko
montaż telewizyjny. Nikt tego nie
sposstrzeża prócz jednego pracowni-
ka NASA. Swoimi wątpliwościami
zaraża także dziennikarza i dopie-
ro ten rozpętuje całą kampanię.

Film będzie wyświetlany w kinie
„Muza” w Lubinie od 21 do 25
grudnia.

IMPREZY

RECITAL

piosenkarski Tadeusza Woźniaka
już w najbliższą niedzielę, 17 bm.,
godz. 18 w lubińskim KMPIK-u.
● Tutaj również 18 bm., g. 18
— „Pieśni” (reż. A. Bielski) — wie-
czór poetycko-muzyczny poświęco-
ny 30 rocznicy zjednoczenia ruchu
robotniczego. ● 19 bm., g. 18 —
przełaz nowości wydawniczych
prowadzi L. Gadziński. ● W lu-
bińskim KMPIK-u czynne są dwie
wystawy fotografów i dokumen-
tów związanych z 60-leciem pow-
stania KPP i 30-leciem PZPR.

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI W LEGNICY

zaprasza do obejrzenia trzech wy-
staw: stałej — „Wyroby artystyczne
z miedzi i jej stopów”, okre-
sowych — „Sztandary żołnierskiej
chwały” i „Lenin w malarstwie
polskim”.

ANNA JANTAR

wystąpi w naszym województwie
w dniach 18, 19 i 20 grudnia br.
Zachowują ważność bilety na kon-
certy, które nie doszły do skutku
w październiku br. I tak 18 bm.
Anna Jantar będzie miała recital
w legnickim kinie „Ognisko” (go-
dziny, miejsca, jak na biletach).

● 19 bm., godz. 16, 18, 20 pio-
senkarka wystąpi w głogowskim
MOK. ● 20 bm. w DKZM w Lu-
binie, g. 16.30, 18.30 i 20.30 (ważne
bilety z 14.X., godz. 17 na 16.30;
z 18.X., godz. 20.30 na 18.30; z 18.X.,
godz. 20.30 na 20.00).

SZKŁO ARTYSTYCZNE

Ireneusza Kizińskiego stanowią
interesującą ekspozycję w legnic-
kim salonie sztuki „Dęsa”.

W LEGNICKIM BWA

zgrupowano 40 plakatów teatral-
nych do dramatów polskich z o-
kresu 60-lecia Polski. Ekspozycja
stanowią własność legniczana
Włodzimierza Kałkiego.

TELEWIZJA

FILMY

Western „Królowe Dzikiego Za-
chodu”, w którym występują dwie
konkurentki, piękne aktorki fran-
cuskie Brigitte Bardot i Claudia
Cardinale — choćby dla ich obecno-
ści warto ten film obejrzeć. Poza tym



wiele przygód i zabawnych sytuacji.
Film reżyserował Christian Jague
(sobota pr. I, g. 20.30).

Dramat angielski „Boom” w re-
żyserii wziętego reżysera Josepha
Losleya jest adaptacją powieści Te-
nesse'a Williamsa. W rolach głów-
nych zobaczymy Elizabeth Taylor
(na zdjęciu obok) i Richarda Burto-
na (sobota pr. I, g. 23.00).

IV odcinek polskiego serialu TV
„Układ krążenia” część pt. „Szy-
cha w odwstwie” w filmie grają:
Zdzisław Kaczmarek, Edward Lu-
baszenko, Igor Przegródzki, Olga
Titkow, Stanisława Zawiszanka,
Wiesław Drzewicz (niedziela pr. I,
g. 20.30).

„Ostatnia szansa Levera” to film
wg noweli Grahama Greena, wy-
stąpią w nim: Eddie Jones, John
Wentworth, Yeni Ajibook (wtorek,
pr. I, g. 20.30).

Józef Czerus to młody dokumen-
talista, którego filmy zdobyły już
liczne nagrody, we wtorek moż-
emy obejrzeć dwa jego filmy „Wół”
i „Piekarczyk” (pr. II, g. 21.45).

W cyklu „Mity i rzeczywistość”
poznamy film RFN pt. „Stracone
złudzenia” (środa, pr. I, g. 20.30).

„Cyganeria” to film archiwalny
prod. USA w wykonaniu: Johna
Gilberta i Lilian Gish (środa, pr.
II, g. 17.30).

Czwartkowy kryminał tym ra-

zem prod. USA pt. „Pocałunek
śmierci” grają w nim Viktor Ma-
tura, Richard Widmark, Brian
Donlevy, (pr. I, g. 20.30).

TEATR

W teatrze wspomnień powtarza-
jącym najlepsze przedstawienia z
lat ubiegłych zobaczymy tym razem
„Pamiętnik matki” Marcjanny
Fornalskiej w reżyserii Stanisława
Wohla; w przedstawieniu udział we-
zmą wybitni aktorzy: Zofia Ma-
lyńczak, Janina Traczykówna, Ry-
szarda Hanin, Jan Świdorski, i inni
(sobota, pr. II, g. 20.30).

W niedzielę zostanie powtórzone
znakomite widowisko TV „Loren-
zaccio” Alfreda de Musset w re-
żyserii Agnieszki Holland (pr. II,
g. 8.25).

W poniedziałkowym teatrze TV
zobaczymy przedstawienie przygo-
towane przez ośrodek wrocławski
będzie to „Kapitan z Koepenick”
Carla Zuckemayera w reżyserii Wie-
sława Wodeckiego. W przedstawi-
eniu udział wezmą: Igor Przegródz-
ki, Jerzy Schejbal, Eliaż Kuziem-
ski, Zygmunt Bielawski, Iga Mayr
(pr. I, g. 20.30).

MUZYKA

Filmową wersję Giacomo Pucci-
niego „Madame Butterfly” moż-
emy oglądać i słuchać w sobotę (pr.
II, g. 22.40) pod dyktando znako-
mitego von Karajana.

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten ho-
roskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich
nie powierzą gwiazdom...

BARAN — 21. III. — 20. IV.



Okres, w którym będziesz nie-
co drażliwy. Unikaj więc wszel-
kich stresów i nieporozumień, choć
o te ostatnie w tym tygodniu
szczególnie łatwo. W finansach
zapowiada się dłuższy wyż. Re-
cepta na ten tydzień: spokój i opanowanie.

BYK — 21. IV. — 20. V.



Twoje plany łatwo okazać się
mogą niewypałem. Zapominasz, że
„co nagle to po diable” i że tyl-
ko cierpliwością i wytrwałością
możesz dopiąć swego. Warto też
pamiętać, że zamki budowane na
cudzych obietnicach najszybciej potrafią się
zawalić! Korzystnie układają Ci się sprawy ro-
dzinne i domowe.

BLIZNIĘTA — 21. V. — 22. VI.



W drugim połowie tygodnia
ważna sprawa do załatwienia. Sta-
raj się skrupulatnie doprowadzić
ją do końca. Ktoś spod znaku Ba-
rana może mieć w tych dniach
spory wpływ na Twoje sprawy o-
sobiste. W domu — niespodziewana wizyta.

RAK — 23. VI. — 22. VII.



Dobry okres pod każdym wzglę-
dem. Masz znakomitą okazję do
rozwikłania pewnej od dawna
skomplikowanej sprawy, która le-
ży Ci na wadze. Nie licz tylko
na przyjaciół, bo mogą Cię za-
wieść. Niespodziewany napływ gotówki, dobre
układy w domu, zdrowie — na medal!

LEW — 23. VII. — 23. VIII.



Będzie cię czuć w tym tygod-
niu, szczególnie dobrze. Zarówno
pod względem fizycznym jak i
psychicznym. Dla osób chorych
jest to tydzień, w którym spo-
dziewać się mogą znacznej po-
rawy zdrowia. W sprawach zawodowych —
staraj się lepiej i dokładniej zorganizować
swoją pracę. Może to mieć duże znaczenie.

PANNA — 24. VIII. — 23. IX.



Przed Tobą sporo przeszkód do
pokonania. Potrafisz sobie jednak
z nimi łatwo dać radę, wymagać
to będzie jednak sporo wysiłku.
Warto, bo efekty przejsz mogą
Twoje najsmielwsze oczekiwania!
Pod koniec tygodnia romantyczne spotkanie,
przygoda, która potrwale może trwać...

WAGA — 24. IX. — 23. X.



Tydzień poświęcony w większości
rodzinie i domowi. Dużo ważnych
nie załatwionych dotychczas spraw.
Uroczystość rodzinna, zjazd blis-
kich osób, dużo bieżących. Z wy-
datkami powinien być trochę o-
graniczyć. Spośród otaczających Cię osób
przyjrzyj się dokładnie szczególnie jednej.
Czy na pewno jest Ci życiową?

SKORPION — 24. X. — 22. XI.



Te dni sprzyjają ewentualnym
zmianom, jakie chcesz przeprowa-
dzić. Twoje ambicje są w pełni
uzasadnione i teraz właśnie masz
okazję by je urealnić. W żadnym
wypadku jednak nie staraj się
czegośkolwiek przyspieszyć. Wszystko musi
mieć swój czas.

STRZELEC — 23. XI. — 21. XII.



Jesteś zanadto wrażliwy. Twoje
niepokoje i rozterki w sprawach
uczuciowych nie mają właściwie
żadnych podstaw. Twoje szanse
rosną, a ta druga osoba jest Tobą
zaangażowana, choć tego może
Ci nie okazywać. Niebawem ważne spotkanie
dotyczące Twojej pracy.

KOZIOROŻEC — 22. XII. — 20. I.



Sporo emocji związanych z dłuż-
szym wyjazdem. Uważaj na swoje
zdrowie, osoby starsze powinny
być szczególnie ostrożne. Spotka-
nie z kimś spod znaku Raka mo-
że dać Ci w przyszłości szersze
perspektywy zawodowe. Unikaj wszelkiej „roz-
róby”.

WODNIK — 21. I. — 18. II.



Jeżeli nie zmienisz radykalnie
swojego postępowania, możesz mieć
sporo kłopotów rodzinno-domo-
wych. Za dużo myślisz o sobie,
za mało o innych, tych najbliż-
szych. Trzeba się więc uderzyć w
piers i iść do Canossy. Ten tydzień może być
zapowiedzią polepszenia warunków finanso-
wych.

RYBY — 19. II. — 20. III.



Okres gorszego samopoczucia,
szczególnie u osób starszych! W
tym czasie nie unikaj kontaktów
z ludźmi, przeciwnie, szukaj to-
warzystwa, rozrywki. Możliwe, że
zrealizujesz w tych dniach większą
inwestycję, nie wykluczone też, że łącząc się
to będzie z krótkim wyjazdem.



KONKRETY

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław.

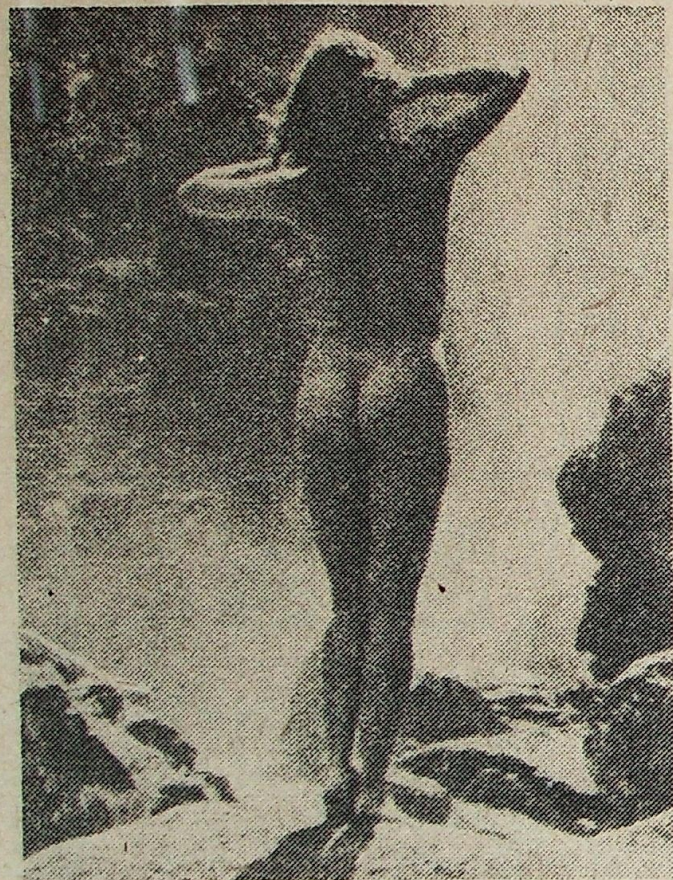
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Grażyna Kaźmierska, Włodzimierz Kisi (red. naczel-
ny), Zygmunt Luszczyk, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Maria Samborska
(sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny —
241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZE-
NIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają pla-
cówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze.

DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za-
strzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.



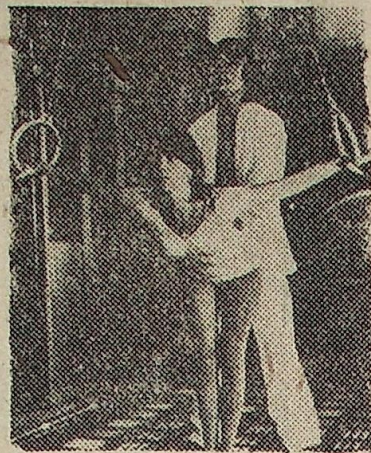
Nieprzeciętny

14-letni Dawid Arutiunian studiuje na III roku Politechniki Erewańskiej, na wydziale cybernetyki technicznej. Dziekan wydziału Georgij Akondzianian wspomina: — Egzaminowałem z teoretycznych podstaw elektro-



Nie zapominać o gimnastyce porannej...

techniki. Dawid odpowiadał świetnie. Ma charakter poszukiwacza. Dzisiaj, kiedy jest na III roku, nie widzę negatywnych stron jego przyspieszonej nauki. Niektórzy nazywają takie dzieci cudownymi. Do Dawida to nie pasuje. Powiedziałbym raczej, że ma zdolności więcej niż średnie — Rodzice chłopca są naukowcami, mają jeszcze dwu młodszych synków. Szkołę podstawową i średnią Dawid przerabiał „co druga klasa”. Zawsze miał bardzo ściśle zaplanowany program dnia. Jest ciekawy i towarzyski. Nie opuści żadnej wycieczki ani zajęć w Armeńskiej Akademii Nauk lub w Zakładach Budowy Maszyn Liczących Nairi. Interesuje go teatr, historia, sport. Jest dobrze rozwinięty fizycznie i ma silny system nerwowy.



Rece drażniące

Plec piękną z kręgów zbliżonych do Hollywood podnieca od niedawna szczerzy, skupiony Koreańczyk Kim Lee. W bocznej uliczce, odchodzącej od słynnego Bulwaru Zachodniego Słońca, otworzył niewielkie studio, do którego jedna przed drugą pcha ją się największe gwiazdy filmowe Ameryki. Kim prowadzi z nimi lekcje gimnastyki. Natalie Wood, którą widzimy na reprodukowanym zdjęciu w czasie ćwiczeń, powiada, że Lee ma najbardziej drażniące ręce, jakie ją kiedykolwiek dotykały.

Pamiętnik BB

„Nadejdzie kiedyś dzień, który mnie zniszczy. Nieubлагany czas, który bezpowrotnie mija, niszczy wszystko. Nigdy jednak nikt nie będzie taki jak ja”. Są to słowa pięknej kobiety, która mówi o sobie: Brigitte Bardot. Ostatnią pasją BB — po gospodarowaniu na roli, działalności w towarzystwach ochrony zwierząt, projektowaniu mody — są jej własne pamiętniki. Pisz je od kilku miesięcy, a na rezultat czeka niecierpliwie nie tylko wydawca, ale i zaintrygowani czytelnicy. Największy niepokój okazują trzej byli mężowie aktorki: reżyser Roger Va-



dim, piosenkarz Jacques Charrier i Gunter Sachs. Nic dziwnego, to największe francuskie objawienie i symbol seksu lat sześćdziesiątych potrafi być w swej szczerości okrutne.

Na nic talent

Pani Lucille Barnward z Vancouver (Kanada), kobieta z niezłomnymi zasadami, w czasie ślubu wygzekwowała od swego męża przyrzeczenie że nigdy nie urządzi domowego barku. Mąż jednak okazał się człowiekiem słabego charakteru i wszystkie swe zdolności spożytkował na to, aby przyrzeczenia dotrzymać ale i upragniony trunek mieć zawsze w zasięgu ręki. Z dużą inwencją konstruował rozmaite skrytki — pojemniczki, lokując je w najbardziej nieoczekiwanych przedmiotach. Za naciśnięciem odpowiedniego przycisku alkohol płynął z nocnej lampki, z magnetofonu, z barometru, nawet z żelazka do prasowania. Zirytowana Lucille wystąpiła w końcu o rozwód. — Życie w domu, gdzie z każdego kąta ciecze wódka, to prawdziwy koszmar — oświadczyła na rozprawie. Sędzia trafił się nietrunkowy.



Raz, dwa, trzy,

W Moskwie, na turnieju gimnastyki kobiet, nagrodę „najbardziej, wielodzietnej drużyny”, wręczone zespołowi, w którego skład wchodziło sześć mam, obarczonych piętnastorgim dzieci. Nagrodę „za entuzjazm” otrzymała drużyna najstarszych pań. Odznaczono także „najcierpliwszego męża”. Zakładowe i uczelniane grupy ćwiczących działają w wielu miastach, odbywają się także wszelkizwiązkowe zawody. Tatiana Ariefiewa, trenerka w II Moskiewskiej Fabryce Zegarów: — Nasza grupa istnieje 2 lata, pracownice chętnie przychodzą na zajęcia. Przyjmujemy wszystkie, niezależnie od wieku. Po jakimś czasie wykonywania łatwych, ale systematycznych ćwiczeń powraca kobietom zrećność, dobra figura, lekkość i prawidłowość ruchów. Wyzbywają się nadmiernej wagi, wzmacniają system nerwowy i podnoszą zdolność do pracy.

Catherine Deneuve — znana u nas z wielu filmów francuskich — będzie jedną z najważniejszych ofiar Draculi. Film o tym legendarnym wampirze powstaje w reżyserii Rogera Vadima.

● ? ● KRZYŻOWKA

POZIOMO. 1. przelazając, sen, zmora, 4. zespół wyższych oficerów przydzielony dowodzący jako organ pomocniczy, organizujący dowodzenie jednostkami, 7. zakres pełnomocnictw i uprawnień, 8. nolanderski pilkarski, 9 życie bez rodziców, 10. zwrotka, 11. zmarszczka, 14 imię męskie, 16 u Mendelejewa pod nr 88, 19. odraza, 20. rynek w starożytnej Grecji, 21. tam rybacy przebywają najczęściej osiągnięcie, dor. Potomkin, pomysły, zwitek, egzekutor, jaskranizacja, tasak, łapówka. PIONOWO. przód, amil, zygota, dziwołwór, gacek, siennik, odłam, pasikonik, prezent, tajga, strzał, zarys, roga, cep

Nagrody Książkowe wylosowali: MARIAN Cwynar, ul. Swierczewskiego, 17 55-130 Scinawa, KAZIMIERA GAZDOWSKA, ul. Elektryczna 24a, 9.

PIONOWO: 1. skrzynia, 2. aktor bez słów, 3. harmider, 4. projektuje dekoracje, 5. ok. 50 — ok 120, najstynniejszej historyk rzymski, autor „Żywota Agrykoli”, 6. żona brata, 7. przyprawa, 9. wykrętne argumentowanie, 10. z rodziny cyprysowatych, 12. rumianek, 13. z pistoletu, 15. postać z serialu TV, 17. urząd, 19. faza Księżyc.

ROZWIĄZANIE krzyżówki, nr
48. POZIOMO: potwarz, Degas,

Nagrody Książkowe wylosowa-
li: MARIAN Cwynar, ul.
Świerczewskiego, 17, 56-130 Sci-
nawa, KAZIMIERA GAZDOW-
ska, ul. Elektryczna 24a 9,
67-200 Głogów, PAWEŁ RO-
GACZ, ul. Engelsa 30/2, 59-220
Legnica.

Nagrody wyślemy pocztą.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 50 mija 23 grudnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

